Nr. 17. We Lwowie Niedziela dnia 17. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Dyskredytowanie parlamentaryzmu.

Lwów 16. stycznia.

Takiego zbałamucenia i zagmatwania wszelkich zasadniczych pojęć parlamentarnych dawno już chyba nie byliśmy świadkami. Austrja jest wprawdzie typowym krajem niespodzianek i nieprawdopodobieństw, sądzimy jednak, że to, co się teraz dzieje w centralnym parlamencie w Wiedniu, oryginalnością swoją przechodzi wszystko, co na polu ekwilibrystyki politycznej można zdziałać. Hrabiemu Taaffemu należy się uznanie, że on jest pierwszym w tej dziedzinie sztukmistrzem, że żadnych nie naśladuje przykładów, że to, co robi, jest na wskróś oryginalnem.

Już samo rządzenie w państwie, po wszelkiej formie konstytucyjnem, — w którem każda ustawa, ogłoszona w dzienniku praw państwa, zaczyna się od stereotypowych wyrazów „za zgodą obu izb rady państwa" — bez stałej i trwałej większości parlamentarnej jest sztuką, która się dotychczas wydawała niemożliwą. Ministerstwo hrabiego Taaffego nigdy wprawdzie nie było parlamentarnem w ścisłem tego słowa znaczeniu — był czas, kiedy ono o sobie mówiło, że stoi po nad stronnictwami. Było to jednak stanowisko fikcyjne. W rzeczywistości opierał się gabinet hrabiego Taaffego o większość, wprawdzie nie na wskróś jednolitą, jak w innych wzorowych państwach konstytucyjnych i parlamentarnych, ale zawsze zgodną w usiłowaniach utrzymania gabinetu u steru i skorą w ogóle do jego popierania. Nadto hr. Taaffe miał przeciw sobie całkiem formalną i regularną opozycję, funkcjonującą według wszelkich reguł i przepisów opozycyjnych, której jedynym a przynajmniej głównym celem było obalenie ministerstwa. Pozornie na zewnątrz wyglądało więc wszystko według zwyczajnego szablonu parlamentarnego. Była większość ministerjalna i była mniejszość opozycyjna.

Dzisiaj stan ten radykalnej uległ zmianie — ale nie w tym sensie, jak się dzieje zazwyczaj w innych państwach, że większość stała się mniejszością i na odwrót mniejszość większością, skutkiem zmienionego usposobienia wyborców. Nie. Z tego wszystkiego ani śladu nie ma.

W łańcuchu, obejmującym dawną większość ministerjalną, zerwało się jedno ogniwo, więc hr. Taaffe wszelkich dokłada starań, aby je zastąpić innem. Wybór jego padł na stronnictwo, które mu dotychczas bezwzględną robiło opozycję: na zjednoczoną lewicę niemiecko-liberalną. Ją wraz ze stronnictwami, które pozostały z dawnej większości prawicy, chciał złączyć w wielki obóz ministerjalny i przy jego pomocy dalej spokojnie rządzić. Zdaje się jednak, że hr. Taaffe przeliczył się ze swojemi siłami. Dotychczas celu nie dopiął, ale nadziei i otuchy nie stracił. Stronnictwa wspomniane nie dały się powiązać ze sobą, zgodziły się natomiast na to, aby je związano z gabinetem. Wywiązał się z tego stan rzeczy oryginalny i ciekawy. Stronnictwa w mowie będące, to jest klub zjednoczonej lewicy, klub Hohenwarta i Koło polskie nic mają ze sobą nic wspólnego, nie chcą o stałym między sobą związku nic, słyszeć zapewniają wszem wobec i każdemu z osobna, że mają zupełnie wolną rękę, a przecież zgodne są w tem, że z reguły głosują za rządem. Nie tworząc formalnej większości ministerjalnej, przecież głosami swojemi przyczyniają się do utrzymania u steru gabinetu. W języku ministerjalnym nazywa się to rządzeniem bez większości parlamentarnej i zadowalaniem się większością od wypadku do wypadku.

Skutki tego oryginalnego stanu rzeczy są także oryginalne. Codziennie prawie mamy sposobność w organach poszczególnych wspomnianych stronnictw czytać artykuły, wymierzone z największą zaciętością i zajadłością nawzajem przeciw sobie. Ktoś obcy, nieobeznany dokładnie ze stosunkami, mógłby sądzić, że ma przed sobą wrogie obozy i z niemałem zdziwieniem widziałby następnie w parlamencie reprezentantów tych że samych stronnictw głosujących ramię do ramienia za hrabią Taaffem. Wystarczy przeczytać artykuł przynśćmy *Vaterland'u* organu klubu konserwatystów, dotyczący nowego ministra bez teki, hrabiego Kuenburga, i jego wystąpienia w klubie zjednoczonej lewicy, a następnie artykuł *Neue fr. Presse*, organu niemiecko liberalnego, odnoszący się do ministra rolnictwa hrabiego Falkenhayna i jego postanowienia uczestniczenia w obradach klubu konserwatywnego, aby się przekonać, ile w naszem twierdzeniu racji.

Kto z takiego stanu rzeczy odnosi korzyść, tego narazie dochodzić nie chcemy, wiemy natomiast, że gdyby komuś zależało na tem, aby parlamentaryzm zdyskredytować i doprowadzić *ad absurdum*, gdyby mu chodziło o to, aby zaprzepaścić wszelkie pojęcia o rządzie reprezentacyjnym, nie mógłby do tego lepszej obrać drogi, aniżeli ta, którą kroczą nasze stronnictwa parlamentarne, tworzące większość ministerjalną od wypadku do wypadku. Tak ich zachowanie się jest — dyskredytowaniem parlamentaryzmu.

Fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe.

Utworzony przez Sejm krajowy fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe, wykazuje z każdym rokiem znaczniejszy obrót.

W okresie rocznym od 1 sierpnia 1890 do 1 sierpnia 1891, ruch w dziale pożyczek był najsilniejszy od czasu utworzenia krajowego funduszu przemysłowego. Według celów, jakim pożyczki te mają służyć, rozdziela się ta suma na poszczególne gałęzie przemysłu w sposób następujący:

Na przemysł tkacki przypada 16.800 zł.; na skórny 31.600 zł.; na drzewny 10.300 zł.; na metalowy 36.900 zł.; na wyroby z gliny tudzież fabrykację wapna hydraulicznego i cementu 46.000 zł.; na inne gałęzie przemysłu 7.300 zł.; — razem przeszło 148.900 zł.

Z końcem pierwszego półrocza 1891 przedstawiał się stan kraj. funduszu przemysłowego, znajdującego się w administracji Banku krajowego, jak następuje:

Stan pożyczek wynosił: na przemysł tkacki 21 pożyczek w kwocie 37.460 zł.; na skórny 23 pożyczek 94.166 zł. 51 ct.; na drzewny 8 pożyczek 26.145 zł. 72 ct.; na metalowy 8 pożyczek 24.800 zł.; na ceramiczny 5 pożyczek 46.140 zł.; na inne gałęzie przemysłu 13 pożyczek 15.160 zł. 85 ct. Ogółem było zatem 78 pożyczek w sumie 243.873 zł. 08 ct., a gdy się doliczy do tego stan gotówki, ulokowanej w Banku krajowym w sumie 53.943 zł., okaże się, że stan tego funduszu wynosi 297.816 zł. 08 ct.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że pożyczki, udzielone w ostatnich dwóch półroczach, stanowią 60 prct. ogólnej kwoty, jaką według najświeższego bilansu z 30. czerwca 1891 krajowy fundusz przemysłowy posiada w pożyczkach pomiędzy rozmaitemi przedsiębiortwami przemysłowemi.

Głównym powodem, dlaczego obecnie większe pożyczki przyznawane bywają z krajowego funduszu przemysłowego, jest szybko rozwijający się, a z każdym rokiem widoczny postęp w przemyśle krajowym.

Krajowa komisja przemysłowa tłómaczy to tem, że dawniej nie było planu w udzielaniu pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Niezmiernie mało bowiem powstawało przedsiębiorstw nowych kwalifikujących się do poparcia z krajowego funduszu przemysłowego, t. j. wprowadzających, albo nowy rodzaj przemysłu w kraju, lub nową technikę, albo mogących przyczynić się do ułatwienia zarobku przemysłowego całym osadom lub okolicom. Te zaś, które powstawały, były zazwyczaj słabe materjalnie i bez odpowiedniego kierownictwa fachowego. Każda inicjatywa na polu produkcji przemysłowej musiała być podtrzymywaną, ażeby tylko nie dać wygasnąć budzącemu się w tym kierunku ruchowi umysłów. Nawet dyletanckie próby wypadało czasem otaczać opieką w interesie dobra publicznego, ażeby utrzymując je przy życiu, z czasem wydobyć z nich zdrowe ziarna, zawierające zaród rzetelnej wartości dla kraju. Najczęściej bywały to także słabe początki, które podtrzymywało się drobiazgowemi kwotami.

Obecnie dzieje się inaczej. Na podstawie planu, ułożonego z uwzględnieniem drogą nabytych doświadczeń początkowych i na tle opinji znawców, cele pożyczek, które przyznawane bywają z krajowego funduszu przemysłowego, są jasno wytknięte. Na pierwszem miejscu postawiono mianowicie dążność ku rozwinięciu przemysłu tkackiego i skórnego. Następnie rozszerzono akcję kraju na opiekowanie się rozwojem przemysłu ceramicznego. Zawsze też doznawały najżyczliwszej opieki kraju spółki udziałowe, zawiązywane w celach przemysłowych, jako najdzielniejszy środek ku wytwarzaniu większych umiejętnie kierowanych przedsiębiorstw z licznych gromad drobnych rękodzielników. I tak: dzięki poparciu kraju, powstało dziewięć spółek tkackich, które są już na drodze do utworzenia związku silnego dla wspólnej walki systematycznej z obcokrajową konkurencją. Pierwszym donioślejszym wyrazem tej wspólnej akcji towarzystw tkackich jest fabryczna blicharnia i apretownia płócien w Krośnie, znajdująca się właśnie w budowie.

Garbarnia w Rzeszowie stanowi także ważny wzrost w dziejach przemysłu skórnego w kraju, gdyż zaczyna się na pierwszy początek z wyprawą skór podeszwowych, sprowadzanych dawniej wyłącznie z pozakrajowych fabryk i zaprowadza wiele innych, nieznanych dotąd u nas ulepszeń w technice garbarstwa.

Dwie znaczne fabryki dachówek falcowanych, jedna we wschodniej, druga w zachodniej części kraju, poparte kredytem z kraj. funduszu przemysłowego, skuteczną czynią konkurencję zakrajowym fabrykatom, które dawniej stanowczą miały przewagę nad wyrobami krajowemi.

Nadto udzielił Wydział krajowy kredytu z tego funduszu na pierwszą w kraju fabrykę opatrunków chirurgicznych; dalej na fabrykę wyrobów platerowanych, na zakład galwanoplastyczny, na fabrykę sukienniczą, zostającą w rękach swojskich, na fabrykę wyrabiającą drewniane kołki do butów na eksport, na założenie składu materjałów przez spółkę stolarzy, na wyrób tanich mebli przez inną spółkę stolarzy, na rozwinięcie fabryki korków itd.

Dalszym objawem postępu przemysłu w kraju, jest ta okoliczność, że teraz ma się do czynienia z przedsiębiorstwami, obliczanemi na coraz większą skalę, — jak n. p. apretownia płócien w Krośnie, garbarnia rzeszowska, albo parowe fabryki dachówek. Są to przedsiębiorstwa, z cechą wybitnie fabryczną, obliczone na wielką produkcję, a więc na koło interesentów, obejmujące albo kraj cały, albo znaczne przestrzenie kraju. Ponieważ ekonomiczne położenia naszego kraju jest tego rodzaju, iż przemysł nasz wymaga szczególniejszego poparcia ze strony wszystkich do tego powołanych czynników, jeżeli się ma pomyślnie rozwinąć, — sądzimy, iż rozwinięta na tem polu przez Wydział krajowy i komisję przemysłową działalność, wyda z czasem korzystne rezultaty.

Korespondencje.

Warszawa d. 13. stycznia.

(Ustąpienie Hurki — pogłoski z tego powodu. — Jak rzeczy naprawdę stoją i dlaczego nie trzeba się łudzić. — Jaka panuje tendencja względem nas w Petersburgu. — Jedyna korzyść dla Warszawy z ustąpienia Hurki. — Wiadomość z cytadeli warszawskiej).

Zamieszczona wiadomość w *Petersburger Ztng.* o mającej nastąpić dymisji jenerał-gubernatora Hurki lotem błyskawicy obiegła kraj cały i jeszcze prędzej dostała się za granicę. Wiadomość ta zdaje się być pewną, bo redakcja *Petersburg. Ztng.* jakkolwiek Niemcy nie są dziś w modzie w Rosji, ma jednak stosunki w Petersburgu, za pomocą których odbiera dobre informacje — ale wiadomość ta jeszcze większej nabrała pewności zagranicą, gdy ajencja telegraficzna doniosła, iż o dymisji Hurki pisano w *Journal de St. Petersb.* a dziennik ten jest organem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, więc wiadomość o dymisji Hurki nie ulegałaby najmniejszej wątpliwości. W każdym razie i *Petersb. Ztng.* jest dobrze poinformowaną bo ustąpienie Hurki z Warszawy jest tylko kwestją czasu. Ma się rozumieć, po Warszawie krążą najrozmaitsze z tego powodu wieści a niebrak i takich, które zapowiadają zmianę na lepsze. Nie trzeba się temu dziwić, — tak nam jest źle i tak ciężko, że chętnie czepiamy się najmniejszego promyka nadziei. Znowu sami Rosjanie rozpowiadają głośno, że na miejsce Hurki przyjdzie jeden z wielkich książąt. Choćby tak było, to bynajmniej nie pociągnie za sobą zmiany systemu, bo to nie zależy od tego, kto będzie siedział w byłym zamku królewskim w Warszawie, lecz co mu każą z Petersburga robić — dopóki zaś w Petersburgu faktyczny wpływ na tendencje rządu wywierać będzie Pobiedonoscew, dopóty względem nas nic się nie zmieni, a pójdzie na gorsze. Chociaż w Rosji nie ma parlamentu i konstytucji, to jednak ludzie stojący u steru rządu, mają pewne wytyczne programy, i że się tak wyrażę, swój sposób rządzenia — więc gdy się chce inaczej rządzić, trzeba na ich miejsce wziąć innych, czyli, jak tu u nas mówią, posłać tamtych *w duraki*. Dopóki więc Pobiedonoscew nie będzie posłany *w duraki*, a na to się wcale nie zanosi, dopóty duszenie nas przez łapy moskiewskie nie zwolnieje. Sprawa nasza w Petersburgu tak obecnie stoi, że na miejsce ustępującego Hurki, prędzej się spodziewać należy Kachanowa z Wilna aniżeli jakiego wielkiego księcia z Petersburga. Zmianą na lepsze nie trzeba się łudzić i obałamucać opinji publicznej, bo w Petersburgu, z bardzo małym wyjątkiem, szczuje na nas całe dziennikarstwo rosyjskie, a jeśli czasem kniaź Meszczerskij w swoim *Graždaninie* bąknie coś za nami w imię interesów słowiańskich, to car czytając to, macha ręką i powiada: „Stary idealista — dobry człowiek, ale na starość głupieje". To, co niektórzy mówią, że zmiana frontu rządu pruskiego względem Polaków ma wywołać zmianę na lepsze co do nas w Rosji, nie zasługuje na żadną uwagę — przeciwnie, rząd rosyjski chwyci się jeszcze silniejszych represalij, nie ulega bowiem wątpliwości, że, jak obecnie, w sferach rządowych rosyjskich, panuje zasadnicza tendencja tępienia polskiego narodu, który według zdania dzisiejszych kierowników wewnętrznej i zewnętrznej polityki rosyjskiej jest siłą działającą wbrew interesom prawosławia i panmoskwicyzmu. Takie zapatrywanie co do nas panuje w Petersburgu i jak powiedziałem wyżej, trzeba radykalnych zmian u góry, aby rząd rosyjski względem nas wstąpił na inną drogę. W każdym razie, dla Warszawy ustąpienie Hurki będzie pewną korzyścią, bo się pozbędzie tej wściekłej baby, jak tu nazywają małżonkę obecnego jenerał gubernatora. Ta kobieta istotnie dała się we znaki Warszawie i nie ma w lokalnych policyjnych i żandarmskich sprawach złego czynu, do któregoby pani Hurkowa ręki nie przyłożyła — jest to kobieta z gruntu zła i zaciekła, na którą nie ma innego lekarstwa, jak odsunięcie jej od cywilizowanego świata, bo niedługo zacznie ludzi kąsać po ulicy.

Z zaaresztowanych osób ostatniemi czasy, bardzo wiele wypuszczono na wolność z cytadeli — siedzi ich jednak jeszcze dosyć dużo z dawniejszych aresztowań, a kilkanaście osób cichaczem wywieziono w głąb Rosji.

Sprawy miejskie.

W dokończeniu swego sprawozdania, wspomniał p. prezydent o akcji ratunkowej na rzecz włościan, dotkniętych głodem. Dzięki ofiarności społeczeństwa, zebrano i rozdzielono 70.000 zł., a rozdział nastąpił w chwili stanowczej, bo na przednowku 1890 r. Wielka ilość dziękczynnych pism, zachowana w aktach, świadczy o znaczeniu dodatniem tej akcji. Dalej wspomniał p. prezydent o akcji na rzecz Banku poznańskiego i o pomnikach; o tych ostatnich tak przemówił: „Miasto nasze, tak ubogie w pomniki, przystroi się niebawem kilkoma pomnikami. I tak, na pomnik dla króla Sobieskiego znajduje się w kasie miejskiej kwota około 15.000 zł., a artysta rzeźbiarz p. Barącz wygotował szkice. Z inicjatywy młodzieży politechnicznej, zawiązał się komitet, celem postawienia pomnika Kościuszce; z inicjatywy „Koła literackiego" zaś komitet dla postawienia pomnika Aleks. hr. Fredrze. Wydział krajowy mając już odpowiednie fundusze, prowadzi z gminą rokowania o miejsce na pomnik dla Agenora hr. Gołuchowskiego. Dalej wspomniał p. prezydent o rokowaniach w sprawie tramwajowej, o wydawnictwie planu m. Lwowa i przewodnika i o rozszerzeniu sieci telefonów, o fakultecie medycznym i rokowaniach w sprawie budowy szkoły kadeckiej. Zakończył zaś p. prezydent swoje wyczerpujące sprawozdanie w ten sposób:

Na minione właśnie trzechlecie przypadły dwie wiekopomne uroczystości narodowe, a mianowicie: pogrzeb zwłok Adama Mickiewicza w Krakowie na Wawelu i obchód setnej rocznicy konstytucji 3. Maja. W jednej i drugiej uroczystości gmina miasta Lwowa żywy brała udział. Na pogrzeb naszego nieśmiertelnego wieszcza wysłała liczną deputację, która wzięła udział w pogrzebowym pochodzie i złożyła wspaniały srebrny wieniec na trumnie wieszcza; drugą uroczystość obchodziła gmina tu we Lwowie nadzwyczaj okazale, jak to świetnej reprezentacji wiadomo. Niebawem zdobić będzie tę salę, w której obradujemy, pamiątkowa marmurowa tablica na cześć burmistrza warszawskiego

Listy do redaktora.

III.

Wiedeń 15. stycznia.

Liberalna blaga, spopularyzowana pod nazwą „Gross-Wien", ukazywać się już zaczyna we właściwem świetle. Zbankrutowany liberalizm wiedeński wynalazł tę blagę, ażeby olśnić wyborców — wielkim jakoby rozkwitem stolicy i tym sposobem obronić się przed nacierającym nań antisemityzmem. Licząc na naiwność pospólstwa wiedeńskiego, na to, co nazywają *„der dumme Kerl von Wien"*, podsunięto sztuczny rozwój miasta jako naturalny, a ilość mieszkańców jako miarę dobrobytu. Zważywszy, że antisemici w agitacji wyborczej przedewszystkiem narzekali na ciągły upadek mieszczaństwa stolicy i winę tego upadku na liberalistów składali, postanowili liberaliści *ad oculus* wykazać bezpodstawność tego zarzutu i w tym celu od jednego zapędu omal, że nie podwoić wielkość miasta. Usłużna prasa jęła wnet na swój — przesadny a wstrętny — sposób wypisywać hymny pochwalne na cześć owego Gross-Wien, którego powstanie sławiono jako niesłychane dobrodziejstwo, jako niebywały postęp i rozumie się, jako ogromne zwycięstwo liberalnych umorów. Uchodziło to wszystko jako takie, jak długo forma pozostała formą. Cóżby to wreszcie komukolwiek szkodzić mogło, gdyby Gross-Wien zapędził się chociaż do Gracu lub Inspruku; jednym rzecz cała była obojętną, drudzy cieszyli się nadzieją zarobku przy projektowanych nowych budowlach. Nadszedł jednak dzień 22. grudnia, a z nim termin przeniesienia rogatek akcyzowych po za nowe granice miasta. Ledwie, że to się stało, błogosławieństwo „wielkiego dzieła" okazało się w całej pełni. Wszystkie środki do pożywienia i napoju w ciągu 24 godzin podskoczyły w cenie o 10 do 20 procent niektóre, jak n. p. lekkie piwo tutejsze, zwane *Abzugbier*, nawet o 33 proc. Handlarze złączywszy się potajemnie, podnieśli ceny na dawniejszych przedmieściach nie tylko w stosunku do nowej opłaty akcyzowej miejskiej, ale jeszcze o wiele wyżej. Z drugiej strony w śródmieściu, gdzie spodziewano się zniżki w cenach produktów, wprowadzanych z dawnych przedmieść, dziś więc jako w granicach miasta produkowanych, żadnej i nie ulegających opłacie, wszystkie bez wyjątku ceny pozostały w dawnej wysokości.

Można sobie wyobrazić, że robotnik czy rzemieślnik, mieszkający na przedmieściu, a zmuszony nagle wydawać na żywność o kilkanaście zł. miesięcznie więcej, nie bardzo łaskawie wyraża się o tym „rozwoju miasta" i drwi sobie z honoru mieszkania w jakimś „Gross Wien". Niezadowolenie doszło do tego stopnia, że gdyby dziś odbywały się jakiekolwiek wybory, liberaliści przepadliby na przedmieściach z kretesem. Snując plany na przyszłość twierdziły dzienniki tutejsze, że wskutek przyłączenia przedmieść do miasta, ruch budowlany na przedmieściach niesłychanie się rozwinie. Tymczasem stało się wręcz odwrotnie, bo mieszkańcy przedmieść a przedewszystkiem urzędnicy, którzy mieszkali tam wyłącznie dla taniości wiktuałów, dziś tłumnie przenoszą się do miasta, nie widząc żadnych z oddalonego mieszkania dla siebie korzyści.

Widząc to niesłychane niezadowolenie i rozgoryczenie ludności, liberaliści śpieszą się by na łeb na szyję rozpocząć jakiekolwiek roboty publiczne i choćiaż w ten sposób zrealizować część przyrzeczonych wyborcom korzyści. Czyni się to w takim pośpiechu, że cyfry, które w tych dniach przedłożone zostaną radzie państwa, odnoszące się do kolei miejskich, wzięto na chybiłtrafił i na podstawie prowizorycznych, doryweczych planów, które jeszcze dziesięciokrotnej uledz mogą zmianie.

Tak przedstawia się rzeczywisty obraz owego sławionego „Gross Wien", owej blagi, która naturalnym rzeczy rozwojem zwróci się ostatecznie przeciwko tym, którzy ją wymyśleli.

Kiedy tak uboższa ludność stolicy upada pod ciężarem złych stosunków zarobkowych i wzrastającej drożyzny, zamożniejsi i ci, którzy za zamożniejszych uchodzić pragną, znajdują się już w pełnym wirze zimowych zabaw i rozrywek. Na karwał zapowiedziano niezliczoną ilość balów, z których pierwszy odbędzie się dziś właśnie, na dochód Towarzystwa ratunkowego; mniejsze zabawy odbywają się już od tygodnia. Niestety influenza stawia na każdym kroku przeszkody, nie masz bowiem prawie domu bez chorego. W teatrach choruje połowa personalu, tak, że repertoar żadną miarą z góry obliczyć się nie daje. Nie wielka zresztą z tego szkoda, bo grywane w tym sezonie nowości tak są przeważnie marne, że każdy w gruncie rzeczy zadowolony, jeżeli wszedłszy do teatru, dowie się w ostatniej chwili iż z powodu choroby pana X lub pani Y. wystawioną będzie jakaś sztuka stara i dawno ograna. Opera żywi się jeszcze ciągle tryumfami muzyki Mascagni'ego bo sukces opery Strauss'a istnieje tylko w szpaltach dzienników. Król walców źle zrobił wychodząc po za granice swego królestwa, w dziedzinie muzyki operowej nie doczeka się on stanowczo korony. O muzyce opery „Ritter Pasman", opóźniwszy się, nie myślę już dziś pisać, uprzedzili mnie w tem inni i stanowczo kompetentniejsi; pozwólcie mi jednak wspomnieć kilkoma słowy o libretcie, które dobiło całą operę. Zły wybór zrobił Strauss, udając się o libretto do pana Doczi, bo i jakże związać z sobą wesoły, pełen zdrowego humoru i życia talent Strauss'a, z ckliwo-sentymentalno-obłudną muzą węgiersko niemieckiego hofrata-poety?

Kiedy dyrekcja teatru lwowskiego, nie pomnę już, przy jakiej mniej lub więcej stosownej sposobności, zapragnęła uczcić pamięć poety Hebbla, odgrzebała wtedy z pyłu zapomnienia sztukę jego p. t. „Gyges und sein Ring" i po szumnych zapowiedziach w prasie, wprowadziła ją na scenę. Po koniec życia nie zapomnę chyba tej sztuki. Jest to tragedja na gruby kamień, w której za tragiczny motyw służy to, że jakiś facet podpatrzył pewną wstydliwej natury królowę w kąpieli. Mój Boże, pewnie, że to nie pięknie, ani nie obyczajnie, zresztą i nie zawsze bezpiecznie, ale żeby o to mordować i zabijać się przez pięć aktów, tego znów za wiele. Ja sam raz... ale mniejsza o to, ani ciebie mój redaktorze, ani twych czytelników nie obchodzi, co mi się z podobnej akcji raz stało, ale że nie było w tem tak alece nic tragicznego, wierzaj mi na słowo. Otóż podobny motyw, nie bez zamiaru, obrał sobie i Ludwik Doczi. Wystarczy w tym celu przytoczyć treść pierwszego aktu: Król Węgier polując z drużyną, zabłądził do zamku rycerza Pasmana, który podówczas gdzieś zdala od domu rozbijał prawdopodobnie podróżnych na gościńcach. W domu jednak została piękna żona rycerza, piękna no i cnotliwa, że aż nieładnie. Król też w lot zagorzał ku niej miłością, ale jako że Doczi przywykł pisywać tylko dla pensjonarek, którym i sławę zawdzięcza — zaspokojenie tych miłosnych pragnień widział jeno w — całusie. Tylko tyle. A jeszcze ile ten biedak napocić i naśpiewać się musi, by przygłuszyć sumienie i zdecydować się na ten całus! Mój Boże, bohaterom nudnych dramatów za mniejszą znacznie mitręgę pozwalają autorowie na całkiem inne kawały! Dość że wreszcie zdecydował się nasz król na wzięcie owego całusa, przebrał się w rynsztunek Pasmana i o zmroku zaszedłszy drogę pięknej pani, pocałował ją. Ten całus wystarczył autorowi za motyw do całej opery. Tak wstydliwe libretto do muzyki Straussa, z góry nie rokowało operze powodzenia, tylko życzliwa kompozytorowi krytyka usiłuje ratować sytuację, podnosząc to, co w operze w istocie jest piękne, a przemilczając o wszystkich brakach.

Podobny motyw, jaki wystarczyłby Doczi'emu do napisania tragedji, zużytkowany został przez pana Boucheron do napisania tłustego wodwilu „Miss Helyett", grywanego w „Theater an der Wien" od kilkunastu dni z wielkim dla kasy sukcesem. Treść wodwilu jest tego rodzaju, że opowiedzieć ją mogę tylko Tobie, mój redaktorze — i to na ucho. Posłuchaj zatem: miss Helyett, wychowana przez wuja, który zajmuje jakiś wysoki urząd w armji zbawienia, zachowała sobie przy siedmnastu latach — jak to się w komedjach czasem zdarza — zupełną naiwność. Wuj zawozi ją do pewnego wesołego zdrojowiska, by wyszukać jej męża, bo jakkolwiek miss Helyet żyje jak najściślej według pobożnych reguł armji zbawienia, a nawet nosi przy sobie książeczkę, z której czerpie naukę w każdym wypadku życia, jednakże, zdaniem wuja, nie należy nikomu zbyt długo kazać chronić swej cnoty, bo prędzej, czy później robota ta wyda mu się za ciężką. Wpada więc pobożna miss w wesołe towarzystwo, w chwili, kiedy malarze z modelkami w najlepsze tańczą kankana. Zgorszona opuszcza salę zabaw i sama wybiera się na wycieczkę w góry. Tam spotyka ją straszny wypadek, o którym wśród łez i kurczów opowiada wujowi. Oto wdrapawszy się na szczyt góry, straciła nagle równowagę i potoczyła się na dół. Tuż nad samą przepaścią wstrzymała ją jakaś krzewina, ale wstrzymała tak niezręcznie, że.. Noże patrzący z górą widziałby wszystko, tylko nie twarz pięknej panny. W tem, jakby na urągowisko, słyszy na górze głos męski. Okropność! Co tu robić: rękoma sięgnąć w tył nie może, żeby nie stracić równowagi, a tu krzyk z góry zbliża się coraz bardziej. Helyet w nadmiarze wstydu okręca sobie kapuzę od płaszcza około twarzy i traci przytomność, budzi się dopiero po dłuższym czasie na górze, na murawie, nie widząc nikogo około siebie. Oczywiście ktoś ją tu zaniósł i odszedł. Po tem opowiadaniu i poradziwszy się pobożnej książki, wuj i siostrzenica dochodzą do przekonania, że ów mężczyzna, który, no, który nie widział twarzy panny Helyett, musi ją poślubić — i puszczają się na zwiady, żeby nieznajomego wytropić. Tym nie-

Dekerta, obraz Polonja, zakupiony ze składek; otrzymała gmina w darze i zdobi on już naszą salę obrad.

W kwietniu 1889 odbył się takie wiec, który ma za zadanie strzedz i popierać wspólne interesa miast i miasteczek. Wiec burmistrzów delegatów miast i miasteczek uchwalił statut tego stowarzyszenia, który reskryptem namiestnictwa z 7. listopada 1890 l. 75840 został zatwierdzony.

Przedłożyłem panom sprawozdanie, oparte na aktach i faktach, a sąd o tem co w ciągu tego trzechlecia się zrobiło, należy do wyborców.

Wreszcie niech mi wolno będzie świetnej reprezentacji miejskiej, moim zacnym zastępcom i szanownemu gronu magistratu wyrazić moją najwyższą podziękę za gorliwą i sumienną pracę i za lojalną pomoc jakiej zawsze doznawałem w mem urzędowaniu.

* * *

Na zakończenie podajemy jeszcze przemówienie p. Mochnackiego w sprawie dodatku propinacyjnego.

„Nie od rzeczy będzie tu na tem miejscu wspomnieć o dodatku gminnym, pobieranym przez gminę miasta Lwowa w wysokości około 60.000 zł. rocznie od funduszu propinacyjnego. Rzecz się tak ma: Gdy przed kilkoma laty rząd zamierzał zaprowadzić wysoki podatek spirytusowy, zaniepokoiło to cały kraj, w którym najważniejszy przemysł jest produkcja wódki, a i konsumcja tego artykułu największa. Zwołałem wtenczas więc burmistrzów miast i miasteczek, na którym powzięto między innemi uchwałę, wysłać deputację do Wiednia i wnieść memorjał do rządu i rady państwa przeciw zamierzonemu podatkowi spirytusowemu. Wybrano więc pięciu delegatów, a między nimi i mię. Udaliśmy się więc do Wiednia i czynili odpowiednie kroki wszędzie, gdzie należało. Wprawdzie nasz memorjał, nasza petycja nie zostały uwzględnione i podatek spirytusowy został zaprowadzony, ale przedstawienia wydelegowanej deputacji, jak ciężko miasta tym podatkiem zostaną dotknięte, jak znaczne ciężary publiczne na szkoły, na kwaterunek wojska, na policję miejscową itd. — te miasta ponoszą—zaważyły głównie na szali, że rząd okazał się skłonnym wypłacać przez 21 lat ze skarbu państwa rokrocznie 1,000 000 zł., celem odszkodowania tych, którzy przez ten nowy podatek doznają ujmy w tych dochodach, a mam tu na myśli Lwów i Kraków jak to podniósł w sejmie poseł Grocholski, chociaż te dwa miasta w tym czasie nie miały już prawa propinacji. Pomimo tak poważnego głosu posła Grocholskiego przy rozdziale wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji, Lwów i Kraków nic nie dostał.

Lecz cóż się dzieje. Oto po zniesieniu prawa propinacji w całym kraju, przeszła własność tych praw na fundusz propinacyjny który reprezentuje dyrekcja, mającą swą siedzibę we Lwowie. Dyrekcja funduszu propinacyjnego wydzierżawiwszy prawo propinacji po poszczególnych gminach, obliczyła swój roczny dochód i podała tak zwaną fasję do władzy podatkowej tu we Lwowie, celem wymierzenia podatku dochodowego od tego dochodu. Stało się więc zupełnie prawidłowo. Władza podatkowa wymierzyła funduszowi propinacyjnemu podatek państwowy na rzecz Skarbu państwa a przy tem wyznaczyła też 20% dodatku na rzecz gminy miasta Lwowa, co czyni około 60.000 złr. rocznie, i którą to kwotę gmina już trzeci rok pobiera.

Stało się to zupełnie legalnie i prawidłowo, na podstawie obowiązujących ustaw, że podatki a więc i dodatki tam mają być opłacane, gdzie jest siedziba głównego zarządu, a siedzibą tego zarządu jest Lwów. Na tej zasadzie opłaca Towarzystwo ogniowe krakowskie (które ma swoją filję we Lwowie, a ta może większemi obracać kapitałami jak główny zarząd) podatki i dodatki w Krakowie, a nie we Lwowie. Tak samo lwowska filja Banku austro-węgierskiego i filja banku dla handlu i przemysłu opłacają podatki i dodatki w Wiedniu a nie we Lwowie, a dotych czas gmina miasta Lwowa nie kusiła się wcale odjąć dochód z dodatków miastu Krakowi i Wiedniowi. Inaczej na tę sprawę zapatrywał się Sejm i komisja podatkowa Izby posłów. Sejm uchwalił rezolucję do rządu aby podatek dochodowy od propinacji tak jak przed jej zniesieniem opłacać w 74 miastach powiatowych, gdyż w tym wypadku reprezentacje powiatowe pobrałyby swój dodatek powiatowy, a miasto Lwów straciłoby cały dochód z tego źródła około 60.000 rocznie.

Jeszcze dalej poszła komisja podatkowa izby posłów i uchwaliła rezolucję, aby podatek dochodowy (a więc wraz z dodatkami) bywał przypisany w każdej poszczególnej gminie podatkowej, w której prawo propinacji faktycznie wykonywanem bywa. W tym razie każda gmina i każdy powiat pobrałby swoje dodatki, a gmina miasta Lwowa straciłaby cały dochód z tego źródła, t. j. około 60.000 rocznie. A już nie mówić o funduszu propinacyjnym, o ile więcej musiałby on zapłacić tytułem dodatków powiatowych w 74 powiatach i dodatków gminnych, szkolnych drogowych i t. d. w 6.000 gminach. A nie może nam być obojętnym los funduszu propinacyjnego, albowiem ustawa postanawia, że jeżeli dochody tego funduszu nie wystarczają na zapłacenie kuponów do obligacyj propinacyjnych i na umorzenie wylosowanych obligacyj w ten czas ewentualnie przychodzi kraj do odpowiedzialności i pokryć ma ten ubytek, a jeżeli kraj ma ponieść ten ciężar, to i miasto Lwów i jego mieszkańcy i to w znacznej mierze, gdyż Lwów opłaca $^1/_6$ część wszystkich podatków w kraju.

Komisja podatkowa rady państwa, uzasadniając ową rezolucję, powołuje się przytem na ustawę państwową z 29. lipca 1871, nr. 91 d. p. p., która ustawa jednak w obecnym wypadku niema żadnego zastosowania, gdyż propinacja nie jest przedsiębiorstwem przemysłowem.

W tym przedmiocie udałem się wraz z delegatem, Michalskim, i członkami reprezentacji miejskiej: dr. Bykiem, Ciuchcińskim, Machajskim i dr. Strojnowskim do prezesa Koła polskiego, który natychmiast zwołał komisję parlamentarną i tam wobec niej broniliśmy, o ile możności gminy i prosili o odroczenie tej sprawy aż do zebrania się Sejmu krajowego, gdzie sprawa w porozumieniu z gminą miała być załatwioną, na co też Koło polskie później przystało.

Przesilenie finansowe w Watykanie.

Z Rzymu piszą pod d. 14. b. m. W odpowiedzi na wczorajszą notę, zamieszczoną w *Osservatore Romano* i zawarte w niej przyznanie, że Watykan kosztem świętopietrza grał na giełdzie, czynią pisma złośliwą uwagę, zapytując, co na to powiedzą wierni. Co do obecnego stanu finansów watykańskich krążą najsprzeczniejsze wieści.

P. Bonneford oświadczył wobec redakcji *Eclairu*, że nieszczęśliwe spekulacje Watykanu pożarły 43 miljonów. Jest w tem jednak przesada. Z 45 miljonów, które Pius IX. pozostawił następcy, ulokowano więcej niż połowę w rzymskich akcjach budowlanych i przedsiębiorstwach, nie chcąc zadowolić się drobnym procentem pożyczki Rotszyldowskiej i Bluntowskiej. Strata poniesiona przez Watykan skutkiem tego hazardu, wynosi około 15 miljonów lirów. Nadto porozpożyczano znaczne sumy pomiędzy rzymską szlachtę i przemysłowców, od których dobrej woli zależeć teraz będzie, czy i o ile także te pozycje uważać należy za stracone. Ks Boncompagni zwrócił w ostatnich czasach 3 miljony, co z wielkiem uznaniem podnoszą, książę bowiem na pożyczkę nawet kwitu nie wystawił.

Winę tej lekkomyślnej gospodarki ogólnie przypisywano monsignorowi Folchi. Sprawę sądziła osobna komisja kardynałów oskarżająca wspomnianego monsignora o samowolność, nadużycie zaufania i marnotrawstwo. Komisja ta uznała mrs. Folchiego winnym, na skutek czego złożono go ze wszystkich piastowanych przezeń urzędów i na zwrot sum przepadłych. Ale nawet w kołach watykańskich uważają ten wyrok, jako zbyt surowy. Folchi usprawiedliwia się, że nic nie uczynił bez aprobaty papieskiej, a papież wydane rozkazy zapomina. Rzecz ma się tak istotnie i nic w tem niezwykłego, że człowiek w tym wieku, co papież, cierpi na roztargnienie i krótką pamięć. Mrs. Dangeli, ostrożniejszy, każe sobie wszystkie rozkazy potwierdzać dosłownie.

Co się tyczy prywatnej kasy papieża, to jest ona zawsze bardzo obfitą, mimo że znaczne poczyniono w niej uszczerbki. Kardynał Schiaffino dał się kilka razy słyszeć, że w samym roku jubileuszowym wpłynęło do niej 38 miljonów, podczas gdy świętopietrze niosło wówczas zaledwie jeden miljon. Klucze od kasy prywatnej ma papież zawsze przy sobie, uważając ją jako tarczę swej niepodległości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W obiedzie dworskim w d. 11. bm. uczestniczył pomiędzy innymi hr. Karol Lanckoroński.

† Antoni Babski, Napoleończyk, żołnierz wojsk polskich, znakomity patrjota i męczennik dla sprawy narodowej, zmarł, jak o tem donieśliśmy wczoraj pokrótce jeno — w d 3. bm w Piotrkowie. W pismach warszawskich znajdowała się o tem krótka jeno wzmianka, z dodatkiem, iż „zwłoki niesiono w prostej drewnianej trumnie, niemalowanej za którą szły tłumy pobożnych. Cały karawan pokryto wieńcami, a duchowieństwo wzięło udział w pogrzebie bezinteresownie.“ Łatwo zrozumieć, iż cenzura rosyjska nie pozwoliła na nic więcej i z tego względu szczegóły z życia nieboszczyka godnemi są zaznaczenia. Śp. Antoni Babski urodził się w r. 1794, w roku powstania Kościuszki. Wielkie wypadki z czasów dzieciństwa sprawiły może, iż życie jego całe aż do zgonu poświęcone było pracom i męczeństwom, podejmowanym w imię tego hasła, jakie się przy jego urodzeniu w Polsce rozlegało. W r. 1812 przyjął już udział w kampaniach Napoleona I., a następnie w r. 1831 jako ochotnik wstąpił w szeregi i całe powstanie w pułku krakusów sandomirskich odbył. Jako prosty żołnierz po wojnie pozostał w kraju, aby spokojnie pracować. Rok 1863 zastał go na posadzie magazyniera solnego w Ostrołęce. Na tem polu dawnej chwały gorące serce zabiło i obudziło w starcu już 70 letniem zapał i chęć poświęcenia resztek życia sprawie wolności Ojczyzny, którą tak umiłował. Jako organizator powstania i naczelnik miasta Ostrołęki, skazany na śmierć w r. 1865, skutkiem starań żony, starań, które życiem przypłaciła, uzyskał zmienienie kary śmierci na 12-letnie ciężkie roboty w kopalniach. Wywieziony do Usoli około Nerczyńska w 73 roku życia, przetrwawszy straszną niewolę, powrócił starcem 85-letnim do kraju. Pozbawiony wszelkich praw, nie posiadając nadto żadnych środków, resztę życia spędził na stanowisku, a raczej płacy robotnika warstatowego, z której to płacy, aczkolwiek bardzo skromnej, przed kilku jeszcze laty oddzielał połowę i przesyłał śp. pułkownikowi Malczewskiemu do Omska na Syberję, kiedy ten będąc już wolnym od lat 30, nie mógł dostać się do kraju, dla braku funduszów na tak daleką drogę. Tak przeżył ten zacny starzec 98 lat życia. W ostatnich latach po powrocie z Sybiru, otaczany powszechną czcią i szacunkiem, budził w Moskalach swą postacią poważną, ze znamieniem męczeństwa i wiecznego protestu na czole, odzianą zawsze w szaty wielbłądzie, które z Syberji z sobą przywiózł, grozę i wyrzut sumienia. Te szczegóły mogą być komentarzem do sprawozdania z pogrzebu, na którym za trumną, z białych desek zbitą, lecz niesioną na ramionach, postępował karawan, pełen wieńców i kilkutysięczny milczący orszak rodaków.

Nekrologja. Edward Fuchs, kupiec i obywatel m. Krakowa, właściciel dawnego, dobrze i zaszczytnie znanego handlu korzennego w Krakowie, przeżywszy lat 77, zmarł d 15. bm. — Kardynał Manning, arcybiskup Westminsteru i prymas katolickiego kościoła w Anglji, zmarł d. 14. bm. w Londynie. Śmierć jego wielkie sprawi wrażenie w całym katolickim świecie. Henryk Edward Manning był synem protestanckiego kupca i członka parlamentu; urodził się w Totteridge d. 15. lipca 1808 r.; poświęcił się zawodowi duchownemu i doszedł w anglikańskim kościele do godności archidjakona. W r. 1850 po wydaniu wielkiego dzieła p. t. „The unity of the church“, przeszedł na łono kościoła katolickiego, którego był chlubą i ozdobą — Fmp. bar. Gemmingen-Guttenberg, jeneralny inspektor kawalerji, zmarł wskutek następtw influenzy. — Dnia 8. bm. zmarł we Francji w miejscowości Oarville (dep. Eure et Loir) w 85 roku życia Sylwester Staniewicz, wychodźca po bohaterskiej walce 1831 r., w której przez całą kampanję brał czynny udział — W Warszawie zmarłaz w podeszłym wieku Aleksandra z Cieciszowskich, Dmochowska, ciotka Henryka Sienkiewicza, osoba wielkiej zacności.

Kalendarz. Niedziela (17.): Imię Jezus. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj (16. bm.) pobłogosławionym został w kościele parafialnym św. Mikołaja, związek małżeński pomiędzy panną Dorą Biernacką, córką znanego chlubnie poety-satyryka, Mikołaja Rodoć Biernackiego, a p. Kazimierzem Gąsiorowskim, inżynierem górniczym kopalń borysławskich.

Dnia 12. bm. w kościele parafialnym w Tenczynku, pobłogosławiony został związek małżeński między panną Heleną Staniewiczówną, córką Jana i Marji z Kontoftów, obywateli ziemskich ze Żmudzi, a p. Ludwikiem Gużewskim, inżynierem, synem Zygmunta Gużewskiego, obywatela ziemskiego ze Żmudzi.

Konkurs. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. w. a. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 29. lutego 1892 roku.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: 1. po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone; 2. przynależne do gminy miasta Lwowa; 3. wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24; 4. ubogie; 5. dobrego zachowania się i 6. które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania, opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne — wniesione być mają w powyższym terminie do magistratu, gdyż podania, wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

Ubóstwo i dobre zachowanie się, jakoteż stosunki, uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Podatki. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa republikuje w interesie ogółu dla zastósowania się przepisy i zarządzenia, dotyczące spłaty i przymusowego ściągania podatków i należytości rządowych — tudzież gminnego podatku czynszowego i innych opłat miejskich, a w szczególności:

1. Podatki i inne należytości państwowe i krajowe, przepisane mieszkańcom miasta Lwowa, winien każdy kontrybuent wedle istniejących przepisów spłacać bezpośrednio w tutejszym urzędzie podatkowym, a należytości zamiejscowe odesłać przez urząd pocztowy do miejsca przeznaczenia, czyli do urzędu właściwego, sprawującego pobór opłaty.

Gminny podatek czynszowy i inne opłaty miejskie należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej.

Tylko należyte pokwitowanie urzędu podatkowego, względnie kasy miejskiej uważane będzie za dowód spłaty.

a) jeżeli gotówka jako ruchomość zajętą została w drodze egzekucji, tudzież

b) przy ściąganiu gminnego podatku czynszowego od lokatorów, których właściciele realności magistratowi do egzekucji wykazali — ci bowiem winni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich, za kwitami, przez tychże należycie wystawionemi.

Egzekutor otrzymawszy pewną kwotę, obowiązany jest wydać stronie płacącej pokwitowanie na wycinku z zaprowadzonego ku temu osobnego rejestru sznurowego.

Urzędnikom i funkcjonarjuszom, pełniącym obowiązki egzekutorów podatków nie wolno przyjąć od kontrybuentów pieniędzy na spłatę zaległości, ściągnąć lię mającej. Jeżeli zatem strona wręczy egzekutorowi sub innemu funkcjonarjuszowi magistratu jaką kwotę na spłacenie jakiej należytości, — czyni to na własne niebezpieczeństwo — i rzeczą jej będzie zażądać formalnego kwitu kasowego, względnie poczynić kroki stosowne dla uchronienia się od możliwej szkody.

2. Wyjątek stanowi się atoli:

Wycinek oprócz pokwitowania kwoty, daty i podpisu odbiorcy, — ma być zaopatrzony urzędową pieczęcią magistratu, umieszczoną na odwrotnej stronie.

Strażnikom miejskim bezwarunkowo nie wolno odbierać od stron jakichkolwiek należytości.

3. W każdym razie egzekucyjnego zajęcia winien egzekutor spisać dokładny protokół i wezwać strony interesowane do podpisania onego. — Oświadczenia stron, przedmiotu dotyczące, winien egzekutor wciągnąć do protokołu, — a na żądanie dozwolić ich wpisania własnoręcznego.

4. Sekwestr polityczny obowiązany jest zarząd sekwestracyjny sumiennie i starannie sprawować, czynsze pobrane od lokatorów tymże należycie kwitować, za każdy miesiąc niezwłocznie zestawiać w dwóch egzemplarzach dokładny rachunek sekwestracyjny i takowy udzielać właścicielowi zasekwestrowanej realności do rozpoznania, a jeden egzemplarz, przez właściciela uznany i podpisany najpóźniej 8. każdego miesiąca magistratowi przedłożyć.

Właściciel w interesie własnym powinien wglądać we wszystkie czynności sekwestra, a spostrzeżone uchybienia lub nadużycia tegoż natychmiast do wiadomości magistratu podawać, inaczej bowiem rachunki sekwestra, — choćby przez właściciela niezatwierdzone, tudzież sprawowanie zarządu sekwestracyjnego za prawidłowe będą uważane, — a wyniknąć stąd mogące szkody i następstwa właściciel, nie przestrzegający tych postanowień, sobie samemu przypisać będzie musiał.

5. Gminny podatek czynszowy kwituje kasa miejska na osobnych w tym celu zaprowadzonych książkach spłaty.

Postanowienia powyższe ogłasza się niniejszem z wezwaniem do przestrzegania ich ze strony kontrybuentów, w tychże własnym interesie.

Nowa fabryka krajowa. Pierwszą krajową parową fabrykę wyrobów z labradoru, granitu i marmuru, zakłada w naszem mieście zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz p. Juljan Markowski, który sumiennością w wykonywaniu wszystkich swych prac dotychczasowych, poczuciem artystycznego piękna, rzetelnością i szczerym a ofiarnym patrjotyzmem zyskał sobie szerokie koło zwolenników, nietylko w stolicy, ale w kraju całym. Nowa fabryka jest o sile dwudziestu koni. Roboty są w pełnym toku, a urządzenia maszyny do szlifowania, polirowania i rżnięcia, jakoteż wytrawiania napisów i ozdób w granitach, labradorach i marmurach, za użyciem pary i elektryki, podjął się znakomity inżynier p. Rychnowski.

Nowej fabryce serdeczne życzenia szczęścia! W powodzenie jej wątpić nie można — rękojmię tego daje przedewszystkiem firma, znana i ceniona, dalej okoliczność, że jest to fabryka krajowa, tem samem zasługująca na jak największe poparcie.

Choinka na lodzie dla dzieci, która z powodu odwilży nie mogła mieć miejsca do tego czasu, urządzoną zostanie przez Towarzystwo łyżwiarskie tej niedzieli 17. bm., a każde dziecko niżej lat 12 obdarowane będzie stosownym upominkiem, za zwrotem znaku, przy wejściu na lód otrzymanego.

Pomnik dla J. A. Komeńskiego. W Brodzie zawiązał się komitet dla wystawienia pomnika, celem uczczenia trzystoletniej rocznicy urodzin tego męża.

Smierć kardynała Simeoni'ego wywarła wielkie wrażenie w Rzymie. Koła nieprzychylne kościołowi, uważały go jako narzędzie w rękach Jezuitów. Zarzucano mu, że jako prefekt departamentu misyjnego, intrygował ustawicznie przeciw rządowi włoskiemu. Wiadomo, że np. za inicjatywą kardynała de Lavigerie odwołał Kapucynów z Tunisu i zastąpił ich francuskimi. Zarządzenie to wywołało skandaliczne zajścia.

Zmarły pozostawił olbrzymi majątek podobno 5 miljonów. Część znaczna przypaść ma Kościołowi i galerji obrazów.

Gody weselne z przeszkodami. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: W niedzielę minioną odbył się ślub pewnej nadobnej przedmieszczanki z Wilcza, z dzielnym towarzyszem sztuki ślusarskiej. Po akcie kościelnym nastąpiły gody weselne. Bawiono się wybornie, gdy nagle rozwarły się drzwi i pomiędzy zgromadzonych wpadło siedmiu rosłych mołojców z Wilcza, którzy ongi smalili cholewki do teraźniejszej pani ślusarzowej. Intruzom nie dano jednak długo popasać, bo po zaciętej walce prowadzonej pod przywództwem stolarza S., istnego Samsona, wyrzucono siedmiu mołojców za drzwi. Przy akcie wyrzucania wyłamano drzwi, co tak rozgniewało rodziców panny młodej, iż całe towarzystwo weselne wyekspedjowali w sposób nielicujący z gościnnością za siedmioma mołojcami. Wtedy to brat pana młodego dotknięty do żywego tym despektem obszedł się nie po kawalersku z matką panny młodej, gdyż zdarł jej czepiec z głowy i pozostawił swoją kartę wizytową na policzkach.

Po takiem *factum acerbum* zawrzała ponowna walka i gody weselne zamiast w spokoju i wzajemnej uciesze, zakończyły się guzami i bliznami, oględzinami lekarskimi i wzajemnymi skargami wniesionymi do sądu.

Z prasy. Pod tytułem *Polonja*, zaczął wychodzić w Baltimore nowy tygodnik polski pod redakcją dr. Juljana Czupki. We wstępnym artykule oświadcza redakcja, że celem pisma będzie podniesienie oświaty, godzenie poważnionych Polaków, zamieszkujących Stany Zjednoczone, a następnie „popierać będziemy — pisze redakcja — wszystko, co nasze, co polskie, gorącem uczuciem całego naszego patrjotyzmu, całą siłę naszą odpierać będziemy wrogów naszych, dążących do wynarodowienia naszego drogiego ludu, lub do wywłaszczenia nas rodzinnej gleby, tej naszej drogiej złotej kolebki, nad którą płynęły słodkie pieśni naszych matek, kołyszących nas, dziatki swoje i wszczepiających w serca nasze miłość ojczyzny i wiary ojców“.

Katastrofa kolejowa. Pod stacją Holendry, niedaleko Kazatyna w Rosji, zderzyły się w nocy z dnia 3. na 4. b. m. dwa pociągi, towarowy i mięszany, który jechał z Kijowa. Ośm osób zostało zabitych, kilkadziesiąt rannych. Przyczyną nieszczęścia miało być spóźnienie pociągu towarowego, którego maszynista zatrzymał się na stacji Holendry, dla nabrania wody. Zderzenie było tak silne, że w pociągu towarowym zostało zgruchotanych dwanaście wagonów, a zboże, które w nich było, rozsypało się w około na kilkadziesiąt kroków. Nieszczęście mogło być jeszcze o wiele większem, gdyż w chwili katastrofy nadjechał pociąg kurjerski z 160 podróżnymi. Na szczęście w czas jeszcze pociąg ten został zatrzymany.

Zmiana w dyrekcji poczt. Jak to przed kilku dniami donieśliśmy, cesarz postanowieniem z dnia 27. grudnia 1891 przychylił się do prośby naczelnego dyrektora poczt i telegrafów gal., radcy dworu Schiffnera, o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia i udzielił mu przy tej sposobności, w uznaniu zasług, całą emeryturę pomimo brakujących kilku lat służby.

Uroczyste pożegnanie ustępującego dyrektora, odbyło się onegdaj w wielkiej sali posiedzeń w gmachu dyrekcji.

Zgromadzonych wszystkich urzędników dyrekcji, tudzież urzędników ruchu pożegnał ustępujący dyrektor w krótkich serdecznych słowach, dziękując im za okazywaną zawsze gorliwość w pracy i sumienne spełnianie obowiązków i zakończył pożegnanie swe prośbą o zachowanie go w pamięci.

Imieniem urzędników przemówił kilka ciepłych i serdecznych słów starszy radca Nawraitl, podnosząc zasługi ustępującego dyrektora i dziękując mu za opiekę i troskliwość, jaką w czasie swej dziewiętnastoletniej służby podwładnych swych otaczał.

Uroczystość ta odbyła się w serdecznym łonie.

Onegdajszy raut w „Kole literackiem“ powiódł się nad wszelkie spodziewanie, zarówno pod względem produkcyj artystycznych, jakoteż co do udziału publiczności, która przepełniła salony „Koła“.

Na estradzie ukazywali się z kolei pani Malinowska, panna Setmajer, panowie Jeromin, Sladek i Wolfstahl, tudzież pp. Kwieciński, Skalski i Trapszo — zbierając huczne oklaski. Grono akademików, z panem Ł. M. na czele, wygłosiło z powodzeniem ustęp z „Konfederatów“.

Po wyczerpaniu programu, zabawa towarzyska przeciągnęła się późno w noc. Przy odgłosie „Harmonji“ zabawiano się pogawędką.

Nie tańczono wcale.

Wybory w izbie handlowej. Pierwsze posiedzenie plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się w poniedziałek, dnia 18. stycznia 1892, o g. 6 wieczór, w lokalnościach izby. Nastąpi: 1. Wybór prezydenta, wiceprezydenta, prowizorycznego prezydenta, rewidenta kasy. 2. Wybór komisji certyfikatowej, bankowej, kolejowej, dla dostaw wojskowych, dla kontrolowania notowania kursu efektów, statystycznej. 3. Wybór delegatów do komisji miejskiej, dla oznaczania cen materjałów budulcowych.

Kradzież w Kasie oszczędności. Z Tarnopola donosi nam nasz korespondent (*ma*): Po siedmiotygodniowem więzieniu śledczem, zostali onegdaj wypuszczeni na wolność Skowroński i Eckhardt.

Śledztwo bardzo energicznie prowadzone, nie zdołało tej arcyzagadkowej sprawy wyjaśnić. Tak więc 24.800 zł. nie znaleziono, a to pomimo rozpisanej nagrody 1000 zł. ze strony zawiązanego prywatnego komitetu śledczego.

Kronika brukowa. Policja aresztowała onegdaj niebezpiecznego rzezimieszka Alfreda Miliana, który, stojąc pod kościołem OO. Bernardynów, udawał nieszczęśliwego kalekę bez ręki. Na inspekcji policyjnej okazało się, że Milian jest zdrów, jak ryba; to też osadzono go w areszcie policyjnym.

Wyrok. Onegdaj rano zapadł wyrok w sprawie fałszerzy srebra. Trybunał skazał Messingera na 4, zaś Marka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Łowy. Arcyks. Leopold Salvator polował d. 13. bm. w lasach rządowych należących do zarządu dóbr w Starzawie. W polowaniu tem wzięli także udział: generał kawalerji Görger, major br. Lazarini, podpułkownik Nachocki, naczelnik dyrekcji dóbr skarbowych Glanz, kapitan artylerji Prägler i porucznik Karol Ambrosius.

Na polowaniu jednodniowem, na którem tylko do grubego zwierza strzelano, padło kilka dzików. Przy odjeździe wyraził arcyksiążę swoje zadowolenie miejscowemu zarządcy dóbr lustratorowi, Lubinowi Lipińskiemu z powodu odpowiedniego kierownictwa polowaniem.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Gustawa Borna z Kałusza do Stanisławowa, Emanuela Heydera z Czortkowa do Sokala, Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Kałusza i Antoniego Spiegla ze Lwowa do Gródka.

Zbiegły więzień. Dyrekcja zakładu karnego ogłasza: „Więzień, Marjan Bodaszewski, który w tutejszym zakładzie karnym karę 4 letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywał, zbiegł dnia 14. bm. około godz. 4. po południu z zewnętrznej roboty w magazynach siana Rosnera przed rogatką Janowską. Bodaszewski urodzony we Lwowie, liczy lat 24, wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, ma twarz podługowatą, cerę twarzy bladą, włosy i brwi ciemne, czoło mierne, oczy piwne, nos długi, usta mierne, zęby zdrowe, brodę goloną, mówi po polsku, wziął z sobą spodnie i kamizelkę z baliny, rzemyk do spodni, bieliznę zakładową, trzewiki i niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle.“

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·1°C., najwyższa — 2·8°C., najniższa — 2·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły mierny) (3), średnia temperatura doby obniży się do — 5·0°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrze pozostanie około 90 proc. Opad śnieg.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla głodnych dzieci p. W. S. zł. 2.

Dla oficjalisty na Zielonem, złożył p. Brückner zł. 1.

Towarzystwo kasynowe w Żydaczowie przysłało złożone datki w kwocie 18 zł 15 ct., przez tamtejszych członków i niecłonków kasyna, w miejsce życzeń noworocznych, przeznaczając dla Jana Bożeka w Białej, „patrjoty w bluzie“ zł 10. a dla weteranów polskich z r. 1831 zł. 8·15.

Dalszy ciąg wykazu składek na objady dla głodnych dzieci. Złożyli pp.: Makuszówna Jadwiga zamiast życzeń noworocznych zł. 3, Landes Nehemiasz ct. 50. hr. Badeniowa Marja zł. 300, redakcja *Małego Światka* 30. administracja *Kurjera Lwowskiego* 34·4, administracja *Gazety Narodowej* 13, N. N. ct. 20, Zima Franciszek zł. 20, Wesołe kółko w restauracji hotelu Krakowskiego 10. dr. Sołowij 3, administracja *Dziennika Polskiego* 96·6. administracja *Gazety Narodowej* 3, Krzysztofowicz Józef 3. Cieńscy Kazimierzowie 3. Krzysztofowicz E. z Załucza 3, Sierakowska Józefa 2, na listę składkową A Gurówny 8. Matyskiewiczowa 4, Majewski Miecio 1. hrabia Potulicki z Glinian zł 10, cztery korce kartofli, dwa korce grochu i jeden korzec krup, administracja *Gazety Narodowej* zł. 3, dr. Roiński Emanuel 50, Ścieżyński Władysław w Nagórzance zamiast życzeń noworocznych 1, dr. Krosiński Włodzimierz zamiast życzeń noworocznych 5. Opolska Julja 3 M. W. z Podhajec 1, „Sokoły“ 1 11, Maramorossowa Michalina 1.

Dalsze składki można jak dawniej składać w biurze rady szkolnej okręgowej w ratuszu II. piętro.

---

znajomym jest — młody malarz, który dawniej już wpadł pobożnej miss w oko, który jednak również nie wie, kogo uratował, bo w nadmiarze dyskrecji nie zaglądnął pod kapuzę. Naszkicował tylko ołówkiem uroczy widok, który mu się z góry przedstawił i również błądzi po świecie szukając oryginału. Znakomity jest duet, śpiewany przez zakochanego malarza i jego kolegę przy oglądaniu owego szkicu. „Welch' eine schöne Gegend“ wywołuje salwy wesołości. Miss Helyett tymczasem błądzi po górach, szukając niedyskretnego zbawcę, co chwila zdaje się jej, że już go ma, co chwila rzuca się innemu na szyję, z czego wywiązują się arcykomiczne nieporozumienia. Podobnie dzieje się malarzowi, bo trudno wszakże poznać kogoś, jeżeli nie widziało się jego twarzy, a tylko *tout le reste*. Nie potrzebuję pono dodawać, że wreszcie książka ze szkicami malarza dostaje się w ręce miss Helyett, że poznaje zdjęty w tak niezwykłej pozie portret i że wodwil kończy się małżeństwem.

Kiedy już jednak rozmawiamy z sobą dziś na ucho, opowiem Ci jeszcze, kochany redaktorze, cośkolwiek o pani Judic, co również nie bardzo kwalifikuje się do głośnego opowiadania. Powróciwszy z podróży do Wiednia, mogłem raz tylko jeszcze słyszeć artystkę francuską, no i wpadłem na sztukę, która nosi wonny tytuł: „Le parfum“. Treścią „Le parfum“ przypomina bardzo „Miss Helyett“. Pokojówka przez nieostrożność rozlewa w pokoju swej pani flakon perfumy. Pani nie mogąc znieść silnego zapachu przenosi się na noc do sypialni pokojówki. Pan... pokojówka.. sypialnia.. pani... Awantura! Wyrzuty sumienia, pani szuka swego uwodziciela. Rozwiązanie: własny mąż.

Na tem kończę rozmowę na ucho i zwracam się znów do czytelników *Dziennika Pol.* Zarejestruję zatem z kolei, że Burgtheater na orpannem przedstawieniu wystawił przerobioną ze znakomitej powieści Dostojewskiego tragedję, „Roskolników“ i że tragedja ta z kretesem przepadła. Berlińscy Wandale Zabel i Koppel przerobili nieśmiertelną powieść rosyjskiego autora na sensacyjne dramacisko najgorszego rodzaju. Zadziwiająca psychologiczna analiza kiełkującej zbrodni, w przeróbce znika zupełnie, grube efekta drażnią nerwy, a w końcu pozostawiają niewysłowiony niesmak i obrzydzenie.

O Sudermana sztuce „Sodoms Ende“ zamilczę, żeby nie posprzeczać się z Waszą miejscową krytyką, zanotuję tylko, że krytyka nawet młodej szkoły przyjęła tu tę sztukę jaknajgorzej.

Nakoniec pomyślna wiadomość dla naszych żądnych nauki pań: minister Gautsch, jak słychać, zamyśla z przyszłym rokiem uczynić próbę z dopuszczeniem kobiet do nauki i egzaminu w wiedeńskim uniwersytecie. Warszawianki, które tłumnie udają się na uniwersytet do Paryża, w trzech czwartych nie kończą studjów i wychodzą za mąż,—pan Jeż twierdzi nawet, że na tem łatwem zamążpójściu polega przeważnie ich żądza nauk uniwersyteckich. Być może, że i Wiedeń uzyska wnet podobną popularność. Co do mnie, streszczam zdanie moje o wyższej nauce dla kobiet w słowach: nie propagować, ale nie przeszkadzać, gdyż jakkolwiek naturalne przeznaczenie kobiety jest inne jednakże te kobiety, które bądź to nie mają sposobności do wypełnienia naturalnego przeznaczenia, bądź też i przedewszystkiem odznaczają się niezwykłem uzdolnieniem, powinue każdej chwili znaleść otwarte do przybytku wiedzy wrota. *Adin*

BAL.

Strugi świateł płoną w sali,
Migocą, czarują;
Słychać nawet, jak w oddali
Obłocznie walcują.

Dźwięk muzyki tak powabny
Ucho łechce, pieści,
Lecz pieściwiej tren jedwabny
Dla ucha szeleści.

Nie tak światła się płomienią,
Jak ócz błyskawice,
Nie tak zorze się rumienią,
Jak tanecznic lice.

Wszędzie huczno, tłumnie, rojno
Lśni się, wre i pieni
I kołysze tęczą strojną
I złotem promieni.

Każdy ruch tam jest znaczący
Dobry i stosowny;
Nawet bufet, choć milczący
Niemniej jest wymowny.

A kwiat każdy ma swą mowę,
Gdy serca wyznaniem
Może w podziękę różowe
Usta spoczną na nim.

Więc błogą pieszcząc nadzieję,
Młodzież kwiaty znosi,
W serca kobiet zawiść sieje
I... o taniec prosi.

I dziewicy kibić wiotką
Ramieniem otoczy,
Spojrzmy miło — ach, tak słodko
W szafirowe oczy.

* * *

Precz mi ze łzą — precz stąd smutki!
Szał rozkoszy niech się święci —
Gdy sen życia taki krótki,
Myśl o jutrze precz z pamięci.

Dziś w zamęcie — w wrzawy łonie
Niech przygłuchnie głos sumienia —
A i pamięć niech utonie
W dzikim szale zapomnienia!

Cóż stąd, że tam w sercu boli,
Że się w piersi ogień żarzy?
W złotej blasków aureoli
Któż wyczyta boleść z twarzy?

Więc niech płoną warg korale,
Niech się różą lica kwiecą, —
W tym obłocznym tanów szale
Ach — tak szybko chwile lecą!

Hej! Rozgłośniej brzmij, muzyko —
Niech twój chaos zgłuszy
Tę tęsknotę, jakąś dziką
Na dnie mojej duszy!

* * *

Jak ułudne, dziwne mary
Pozbawione swych osłonek,
Prysła wrzawa, kiedy szary
Wpadł do sali nagle dzionek.

Panny uśpił sen miłości,
Epuzera wdzięk... miljonu,
Młodzian w złotym śnie przyszłości
Śnił o laurach... kotyljonu.

I nazajutrz — ach, tak mile
Marzą jeszcze piękne panie...
Wszak zostało wspomnień tyle
I zostało — poziewanie.

Elisa z ks. Ponińskich Augustynowiczowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ładnowski, reżyser dramatu i komedji, otrzymał w tych dniach zaproszenie od p. Kościeleckiego z Petersburga na gościnne występy w teatrze Nemetti. P. Ładnowski dał odpowiedź odmowną, wskutek nawału pracy reżyserskiej. — Pani Aleksandra Lüdowa uda się za dwa tygodnie na występy do Petersburga. — P. Aleksander Bandrowski święci obecnie niebywałe tryumfy we Wrocławiu. Na jedyny występ jego w operze tamtejszej rozkupiono od kilku dni cały teatr. Znakomity śpiewak, którego sobie obecnie wyrywają na wyścigi teatra niemieckie, da się słyszeć we Wrocławiu w partji Lohengrina.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wielki mogoł", operetka w 4. aktach Audran'a; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Sto djabłów", komedja w 4. aktach Franciszka Dominika; jutro w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!" krotochwila w 4. aktach Zalewskiego. Pierwszy występ p. Augusta Fiszera.

„Hugenoci" przedstawią się dzisiaj publiczności w zupełnie nowej obsadzie. Oprócz bowiem p. Warmutha, który forsowną partję Raula zalicza do swych najlepszych, tudzież p. Jeromina w partji Marcela, wszyscy inni artyści po raz pierwszy odśpiewają powierzone im partje.

Najbardziej zaciekawia wszystkich dzisiejszy występ p. Camillowej w partji królowej Małgorzaty, w której wszyscy rokują młodej artystce wielkie powodzenie.

„Dwie Eleonory", komedja z repertoaru teatru nadwornego we Wiedniu, została rozdaną artystom. Wczoraj odbyła się próba czytana, i komedja podobała się niezmiernie wszystkim artystom, co daje gwarancję, że każdy z nich wykona swą rolę *con amore*.

„Oj mężczyźni! mężczyźni!" krotochwila K. Zalewskiego, grana po raz ostatni w marcu roku zeszłego, wznowioną zostanie w poniedziałek d. 18. bm. P. Fiszer wystąpi w roli Antoniego Bisturkiewicza.

Teatr.

(*„Pierwszy bal". — „Schadzka". — „Nieprzyjaciel muzyki". — „Piękna Helena"*).

„Po „Pierwszym balu" nastąpiła „Schadzka". Świadkami jej byliśmy wczoraj wieczorem w sali teatralnej. P. Zygmunt Przybylski, autor tej jednoaktowej fraszki, w sposób dowcipny i wesoły zarazem, opowiada nam dzieje niefortunnej schadzki w lesie. Zamężna pani Julja i żonaty p. Erazm, bawiący na letniem mieszkaniu na wsi, wyznaczyli sobie pierwszą schadzkę w lesie. Zaledwo jeno czuła para poczęła gruchać, aliści panią Julję spłoszył niespodziany szelest. Przerażona, rzuciła się w leśną gąszcz, w przekonaniu, że to mąż zazdrosny wyśledził jej tajemnicę i przez pięć godzin z rzędu błądziła po borze, zanim spotkała gajowego Marcina, który podjął się odprowadzenia jej do wsi. Wobec gajowego twierdzi piękna pani, że zbłąkała się w lesie, szukając rydzów... Chytry mazur nie bardzo wierzy temu opowiadaniu, tembardziej, iż w chwilę później zjawia się i zziajany pan Erazm, który napróżno przez cały ten czas starał się odnaleźć panią Julję, by jej donieść, że zwykły koziołek, nie zaś mąż, był sprawcą jej trwogi. Znużony donżuan, nie widząc ukrytej za drzewem Julji, daje folgę złemu humorowi, oskarżając głośno panią swego serca, iż czerni sobie brwi, nosi przyprawiane włosy itd. Następuje gwałtowna scena między panem Erazmem a panią Julją, której to rozprawie z filozoficznym spokojem przysłuchuje się Marcin. Jemu też w końcu przypada zadanie odprowadzenia rozczarowanej wzajemnie pary do domu, przyczem nie zaniedbuje wyrazić swego powątpiewania w prawdziwość opowieści o rydzach i o rzekomem pokrewieństwie obojga państwa, o jakiem prawi mu Erazm.

„Schadzka" jest fraszką zabawną i zręczną.

Drugą nowością w programie wczorajszego przedstawienia była jedno-aktowa operetka Genèe'go p. t. „Nieprzyjaciel muzyki".

Treść dowcipna, zailustrowana zgrabną, melodyjną muzyczką, sprawia bardzo miłe wrażenie na słuchaczu i nie wątpimy, że „Nieprzyjaciel muzyki" przez długi czas zdoła się utrzymać w repertoarzu tutejszego teatru.

Obie nowości wczorajsze zostały wykonane wzorowo.

W „Schadzce" na najwyższe pochwały zasłużyła gra lekka i pełna humoru pani Stachowicz i pana Trapszo.

Rola Marcina — naszem zdaniem — winna była przypaść panu Wysockiemu, który w obecnym składzie personalu najlepiej stosunkowo włada gwarą mazurską.

„Nieprzyjaciel muzyki" dał znów pole do popisu pani Skalskiej i panu Kiczmanowi, którzy w tej fraszce złożyli świetne dowody swej muzykalności.

Tak partja Hammera, jakoteż Idy, wymagają od wykonawców o wiele więcej warunków, niż to mieć zwykło miejsce w przeciętnych kompozycjach operetkowych.

Na szczególniejsze przeto uznanie zasłużyła pani Skalska tak pod względem wokalnym, jakoteż co do gry starannej, nie pozbawionej pewnej dystynkcji.

Poprawnym „w każdym calu" był p. Kiczman.

„Pierwszy bal", oraz „Piękna Helena", dopełniały całości obfitego programu.

Publiczność zebrała się licznie w teatrze.

S. P.

Wybory.

Dnia 14. b. m. odbyło się w Kasynie miejskiem zgromadzenie wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji. Sprawozdanie z tego zebrania odłożyliśmy z powodu obszerniejszego traktowania sprawozdania p. prezydenta równocześnie w radzie miejskiej wygłoszonego do dzisiejszego numeru. Zgromadzenie było poważne i liczne, dyskusja jednak mało ożywioną — w każdym razie, stając na stanowisku, jak najszerszego udziału wyborców, musimy wczorajsze zgromadzenie uważać za objaw dodatni. Zebranie zagaił dr. Pomianowski, prowadzili pióro pp. Bujnowski i dr. Budzynowski, z których ostatni odczytał sprawozdanie, (rozdane także obecnym w druku), z którego wyjmujemy ustęp następujący:

„Przedewszystkiem postawiliśmy sobie zasadę, że naszym jedynym i wyłącznym celem jest dobro miasta, że nie chodzi nam o żadne osobiste względy — że nie mamy na myśli wprowadzenia do rady miejskiej pewnych jednostek lecz idzie nam tylko o całość, któraby dawała gwarancję, że tylko i tylko interes miasta będzie miała na oku i że będzie reprezentacją godną stolicy kraju.

Mając taki cel wytknięty — a widząc dwie grupy wyborców naprzeciw siebie stojące — przyszliśmy do przekonania — że jeżeli kiedy, to teraz właśnie usuwać się nam nie wolno, lecz owszem z tym jasno wytkniętym celem stanąć pośrodku i z tem hasłem wziąć ile można największy udział w akcji wyborczej: Nie chcemy jątrzyć ani rozdzielać, chcemy owszem godzić chcemy jednoczyć te czynniki, które pod naszem hasłem chcą brać udział w akcji wyborczej, a ten właśnie cel, jasno i wyraźnie dla naszej kategorji wyborców wytknięty niezawodnie najsympatyczniej będzie przyjęty przez wszystkie koła wyborcze.

Do tej pory zachowaliśmy ściśle neutralne, wyczekujące stanowisko, przypatrujemy się działaniu jednego i drugiego komitetu, nie zdradzając sympatji ani na jedną ani na drugą stronę, chcemy wpierw spokojnie osądzić, który kieruje się jedynie i wyłącznie dobrem miasta, a względnie jak który z nich to dobro pojmuje.

I na tym punkcie obecnie stoimy.

„Stójmy złączeni i silni w walce dla sprawy uczciwej i dobrej — a będziemy mieli tę zasługę, żeśmy głosami naszymi dali miastu Reprezentację pod każdym względem godną stolicy kraju." *Dr. Aleks Pomianowski* przewodn. *Dr. Włodz. Budzynowski*, sprawozdawca.

Na tle tego sprawozdania rozwinęła się dyskusja, w której brali udział pp. Lacek, dr. Duleba, dr. Tabaczyński, dr Obmiński, dr. Czerkawski, prof. Ciesielski, dr Dzięzielewicz. Dyskusja toczyła się głównie około sposobu wyborów do rady i sposobu przeprowadzenia wyborów.

Następnie postawiono wniosek, ażeby uzupełniono komitet 15 nowymi 35 członkami i rozdano kartki z następującemi nazwiskami: Dr. Balasits, dr. Balzer, dr. Bliziński, Buynowski Wł., dr. Dębicki, Długoszewski, Dolnicki, Dziewiński, dr. Engel, dr. Feiles, Gąsiorowski Ferd., dr. Głuziński, Br. Gostkowski dr. Hirschberg, Jaworski, Kiering, Ładoś, Łuczakowski, dr. Mahl, ks. Mardyrosiewicz, dr. Mehrer, Prokopowicz, Przetocki, Radwański, Rastawiecki, Romanowicz Tadeusz, dr. Rybicki, Rybotycki, ks dr. Sarnicki Kl., Sikorski, Skibiński, Tuszyński, dr. Warmski Miecz., Witkowski, dr. Zubrzycki.

Dr. Czerkawski wystąpił przeciw umieszczeniu na liście nazwiska członka Wydziału krajowego, jest bowiem z zasady przeciwny — mięszaniu członków najwyższej magistratury krajowej do agitacji wyborczej. Przemówienie to powitano oklaskami.

Prof. Ciesielski wniósł: „Komitet wybrany z 50 wybierze z pośród siebie komisję z 5 którzy mają stanowić rdzeń komisji pojednawczej, a to w ten sposób, że każdemu komitetowi wyborczemu wolno będzie wybrać także po 5 mężów zaufania do tej komisji celem wzajemnego porozumienia się komitetów do możliwie wspólnej akcji".

Wniosek ten nie uzyskał większości.

Wreszcie uchwalono, ażeby komitet krytykę działalności rady i program dla przyszłej rady przedłożył do decyzji Walnemu Zgromadzeniu.

Z Izby sądowej.

(*Jazda na śmierć*)

(Telegram „Dziennika Polskiego).

Sambor 16 stycznia.

Pod tytułem powyższym przypomną sobie czytelnicy straszny wypadek kolejowy pod Stryjem w r. 1889, ofiarą którego padł młody urzędnik ruchu, śp. Wł. Chechliński. W sprawie tej naznaczono na dzień 2. listopada roku zeszłego rozprawę karną w Samborze; nie przyszła ona do skutku jednak z powodu obłożnej choroby nieszczęśliwego maszynisty Noworytki.

Obecnie weszła znowu na stół sądowy i rozpoczęła się dziś.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Piotr Rzonca, szyber, Komarzyński Teodor, urzędnik, Noworytko Tomasz, maszynista, Zamorski Stanisław, budnik, Karolina Bolowicz, dozorczyni rampy.

Przewodniczy trybunałowi p. Roszkiewicz, jako wotanci zasiadają pp.: Kolasiński, Madejski, Wajdowicz i Kulczycki. Oskarżenie wnosi p. Sahanek. Obronę prowadzą pp. Michał Struszkiewicz, Steuerman, Wewiórski. Jako rzeczoznawcy fungują pp. Puzdrowski i inspektor Langie ze Lwowa.

Do rozprawy wezwano 18 świadków.

Zamieć śnieżna owej nocy, w której katastrofa miała miejsce, stwierdzona.

Rzonca zeznaje, że obsługiwał tej nocy 15 zwrotnic, 3 rampy, 2 „distenczschajby" i biegał z dwoma „laufcetlami." Za maszyną, która wjechała na tor mylny, dawał sygnały, których jednak jadący na maszynie widocznie nie zauważyli.

Noworytko był w służbie 18 godzin, a spał zaledwie jedną godzinę. Jechał tak prędko, że budnicy nie słyszeli jeszcze sygnałów.

Świadek Fichtel, maszynista prowadzący pociąg ciężarowy, z którym nastąpiło zderzenie, opowiada szczegóły katastrofy.

Rozprawa potrwa 2 dni.

Przegląd polityczny.

* Do *Czasu* piszą z Wiednia:

Namiestnik Galicji hr. Badeni rzadkim jest w Wiedniu gościem. Ale jak przybycie jego do stolicy oznacza z jednej strony zawsze energiczne przyspieszenie załatwienia najważniejszych spraw krajowych, tak z drugiej bawiącym tu rodakom miło widzieć, jakie tu naczelnik kraju zajmuje stanowisko, jak oceniają pracą jego i zasługi. I za tym pobytem doznał on niejednego dowodu szczególnych względów i łaski monarszej. I tak poprosiwszy w ubiegły poniedziałek, a więc w dzień przyjęć publicznych o audjencję, otrzymał polecenie stawienia się osobno na posłuchaniu prywatnem. Tym sposobem za drugim już w Wiedniu pobytem nie zdołał podziękować za udzieloną mu wielką wstęgę orderu Leopolda, gdyż, jak wiadomo, za tego rodzaju odznaczenia składa się podziękowanie tylko na audjencjach publicznych. Ze zwykłą punktualnością stawił się p. namiestnik o kilkanaście minut przed godziną, oznaczoną na posłuchanie, ale cesarz w tej chwili przyjąć go kazał i najłaskawiej z nim przez 5 kwadransów o sprawach krajowych rozmawiał. Także i na wtorkowym balu dworskim spostrzegłszy namiestnika, przeszedł cesarz przez salę i przystąpiwszy do niego, dłuższą zaszczycił go rozmową. Również i arcyksiążę Karol Ludwik powitał hr. Badeniego najłaskawiej, a na wyrażone przez tegoż ubolewanie, że mimo kilkorazowych już usiłowań, nie zdołał się dotąd przedstawić arcyksięciu Franciszkowi d'Este, sam arcyksiążę namiestnika synowi przedstawił. W rozmowie z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem wyraził hr. Badeni żal, że dotąd arcyksięcia Galicja powitać nie mogła.

Wczoraj był p. namiestnik na objedzie u arcyksięcia Wilhelma, dziś rano na audjencji u arcyksięcia Karola Ludwika, a wieczór objaduje u p. ministra Zaleskiego, na który to objad otrzymali i przyjęli zaproszenie: hr Taaffe, hr. Falkenhayn, hr. Schönborn, prezes Jaworski i kilku członków Koła polskiego. Namiestnik konferował już kilkakrotnie z hr. Taaffe i hr. Kalnokym, a nie potrzeba chyba dodawać, że w rzadkich, wolnych chwilach przyjmuje najuprzejmiej rodaków którzy go powitać pragną, albo się po radę lub wskazówkę do niego zgłaszają.

* Dzienniki paryskie zostały zaalarmowane wiadomością, że Stany Zjednoczone zamyślają ustanowić poselstwo swoje przy Watykanie. Przewidują one, że Stany Zjednoczone gotowe w danym razie interweniować w sprawie rzymskiej. Dodają te dzienniki, iż królowi Humbertowi wiadomo że papież znalazłby w Ameryce nieograniczoną gościnność, gdyby stosunki zmusiły go Rzym porzucić, zarazem też obawia się król republiki rzymskiej z papieżem na czele.

(Telegramy innych pism.)

Berlin 15. stycznia. Podczas wyjazdu z Berlina, kolonja polska urządziła serdeczną owację ks. arcyb. Stablewskiemu.

Pożegnalna uczta u Kościelskiego, dana na cześć ks. arcybiskupa, miała charakter parlamentarny. Podnoszono zasługi arcybiskupa, jako posła.

Cesarzowa Fryderykowa, przyjmując arcybiskupa, wyraziła, iż decyzja jego stała się drogą jej sercu.

Nowy projekt prawa szkolnego, po wyliczeniu przedmiotów nauki w języku niemieckim, zawiera obiecujący dodatek, iż inne przedmioty mogą być wcielone w plan nauki elementarnej za zezwoleniem ministra. Dla konfesyjnego charakteru szkół, czyni projekt znaczne ustępstwa (*Cz.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 16. stycznia. (*Z izby posłów*). Z kolei p. Fournier przemawiał w obronie traktatów, polemizując głównie z zapatrywaniami politycznemi Młodoczechów.

P. Vulat (z Dalmacji) oświadczał się przeciw traktatom, wskazując na nie obliczone krzywdy, jakie uprawie winogradu w Austrji zadane zostaną.

P. Rosenstock akcentował konieczność traktatów, zwłaszcza wobec tej powszechnej depresji, skutkiem dotychczasowej wojny cłowej powstałej. Najsrożej cierpiało w tych warunkach rolnictwo, które pomimo wzrastających bez przerwy cen robotnika i podatków, produkta swoje oddawać musiało po cenach niższych. Mowca dowodzi, że z drugiej strony wysokie cła ochronne dla wielkiego i małego przemysłu, przynosiły również problematyczny jeno pożytek, wzmagając w rzeczywistości tylko niezdrową hyperprodukcję. Przedewszystkiem brak było warunku wstępnego ku powodzeniu przemysłu: stałości stosunków targowych. Opozycja krytykuje traktaty częścią z pobudek politycznych, częścią ze względów jednostronnie lokalnych, nie widząc natomiast korzyści znacznych dla ogółu.

Przechodząc następnie pozycje poszczególne, mniema mowca, że najdonioślejszą wartość dla rolnictwa posiada osiągnięta obecnie umowa z Niemcami co do zarazy bydła. Monarchja austrjacka jest państwem rolniczem i przemysłowem zarazem, przeto traktat musiał obu tym względom zadość uczynić i oba ze sobą zgodzić. Wobec połączenia się Rosji, Francji i Ameryki, sam rozsądek nakazywał, stworzyć sobie w Europie teren niezawisły, na którym odbywałaby się wzajemna wymiana produktów rolnictwa i przemysłu. Jeśli atoli traktaty rzeczone mają istotnie przynieść nam pożytek, a nie obrócić się w szkodliwe ustanowy, to jest obowiązkiem rządu we właściwym zakresie wspomagać takowe pod wielu względami. Przedewszystkiem tedy domaga się mowca: regulacji waluty, reformy podatku dochodowego i zarobkowego, wreszcie polityki taryfowej, odpowiadającej interesom producentów. W oczekiwaniu, że rząd sprosta tym zadaniom i życzeniom, będą Polacy głosować za traktatami. (*Oklaski z prawicy*). — Po przemowie kilku jeszcze posłów, odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Wiedeń 16. stycznia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu dyskusji nad traktatami zabrał głos Szczepanowski, wykazując szkodliwość zanadto wysokich ceł ochronnych, np. na żelazo. Mowca pragnie, aby powołane czynniki dążyły do tego, iżby przemysł austrjacki nie potrzebował opieki ceł ochronnych.

Niestety, nie dało się uniknąć przy tem wielkiem dziele traktatów, aby niektóre gałęzie przemysłu, jak np. przemysł żelazny i naftowy, nie poniosły szkody.

Imieniem Koła polskiego oświadczył mowca, że Polacy mają nadzieję, iż rząd niemiecki będzie tak lojalnym, że tylko w porozumieniu z Austro-Węgrami i z uwzględnieniem ich interesów wejdzie w rokowania z Rosją o zawarcie traktatu handlowego. W tem przypuszczeniu głosować będą Polacy za obecnemi traktatami. (Huczne oklaski na ławach polskich).

Następnie zabrał głos minister handlu Bacquehem, stając w obronie kilku zaatakowanych pozycyj traktatów handlowych. Minister wskazał na korzyści, jakie odniesie stąd rolnictwo, jakkolwiek dla niektórych gałęzi przemysłowych pozostawiają one nieco do życzenia.

W dosadny sposób zwalczał minister wywody posłów młodoczeskich i zaznaczył, że otrzymał on właśnie z Czech liczne dowody uznania za traktaty handlowe, a natomiast żadnego protestu, nawet z okręgu wyborczego posła Vaszaty'ego. Następnie przeszedł mowca do rzeczowych wywodów.

Wiedeń 16. stycznia. Komisja budżetowa przyjęła rezolucję, dotyczącą szybkiego udzielenia urzędnikom dodatku drożyźnianego.

Wiedeń 16 stycznia. Na jutrzejszem posiedzeniu odbędą się w Kole polskiem wybory do komisji parlamentarnej.

Wiedeń 16. stycznia. Na przewodniczącego komisji przemysłowej izby posłów ma na miejsce dra Bilińskiego być zaproponowanym dr. Weigel.

Cała prasa podnosi dobitną odprawę, jaką poseł Kozłowski dał moskalofilskim wywodom Młodoczechów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. stycznia. Rokowania handlowe ze Serbją rozpoczęły się tu wczoraj ponownie w ministerstwie handlu.

Berlin 16. stycznia. W sejmie pruskim wniósł minister oświaty projekt do ustawy o szkołach ludowych, który zredagowany jest czysto w duchu wyznaniowym i u wszystkich stronnictw, z wyjątkiem centrum, z jak najsurowszą spotyka się krytyką. Projekt ten można z góry już uważać za przepadły.

Paryż 16. stycznia. Rada gminna uchwaliła dla strejkujących woźniców Towarzystwa akcyjnego „Urbaine", znaczne subsydja pieniężne.

Rząd szwajcarski odpowiedział odmownie na notę francuską, w której domagano się dla Francji takich samych korzyści cłowych, jakie Szwajcarja przyznała Niemcom i Austrji.

Wiedeń 16 stycznia. Kredyty 292; landerbanki 207·50; sztacbany 289·87; lombardy 94·37; alpiny 64·50; renta majowa 96·40.

Gniezno dnia 16 stycznia. Dziś w południe przybył tutaj ks. arcybiskup dr. Stablewski powitany na dworcu przez duchowieństwo, deputację obywateli powiatu i całą masę zgromadzonej ludności. Po wygłoszeniu odpowiednich przemówień powitalnych, wsiadł ks. arcybiskup do powozu, który zatrzymał się następnie przed kościołem św. Trójcy wśród odgłosu dzwonów wszystkich kościołów. U progu kościoła św. Trójcy powitali arcypasterza profesorowie seminarjum wraz z klerykami. Wspaniałym był pochód ztąd do kościoła katedralnego, poprzedzony przez cechy, bractwa z chorągwiami, duchowieństwo itd. Przy wstępie do katedry jeden z dostojników kapituły podał ks. arcybiskupowi do ucałowania relikwiarz. Przy grobie św. Wojciecha ukląkł arcypasterz i odmówił modlitwę, powtarzaną przez zgromadzonych wiernych, poczem u wielkiego ołtarza odbyła się właściwa uroczystość ingresu arcybiskupiego.

Wiedeń 16 stycznia. Koło polskie wysłało wczoraj do arcybiskupa ks. Stablewskiego następujący telegram:

„Z powodu objęcia stolicy prymasowskiej przez Waszą arcybiskupią Mość, Koło posłów polskich we Wiedniu, przejęte doniosłością aktu papieskiej łaski i królewskiej sprawiedliwości, która na osieroconą stolicę prymasa Polski powołała najdzielniejszego parlamentarnego obrońcę praw narodu polskiego w Prusiech, z radością wita ten akt dziejowy i składa Waszej arcybiskupiej Mości wyrazy czci i hołdu."

Berlin 16. stycznia. Rada związkowa przyjęła projekt ustawy przeciw pijaństwu tak, jak go komisje ułożyły i poczyniła tylko drobne zmiany co do szynkowania wódki w lokalach, które do innych także celów służą, tudzież co do handlu domokrążnego wódką.

Berlin 16 stycznia. Parlamentowi przedłożono projekt ustawy, zezwalającej na to, aby począwszy od 1. lutego, zboże zagraniczne znajdujące się w wolnych składach transitowych w obrębie cesarstwa niemieckiego, wprowadzane było do Niemiec za opłatą zniżonego cła bez przedkładania dowodu, skąd pochodzi. Ulga ta trwać ma tylko do 30 kwietnia.

Berlin 16 stycznia. Minister finansów przedłożył budżet na rok przyszły. Wykazuje on równowagę dochodów i wydatków w sumie marek 1.851,115.697, z tego ordynarjum 1 805.452.035, a extraordynarjum 46,663.662 marek. W porównaniu z poprzednim budżetem wzrosły dochody o 130 miljonów marek i o tyleż wzrosły wydatki.

Paryż 16. stycznia. *Temps* donosi, że papież zamierza oznajmić biskupom francuskim, że wielce by go uradowało, gdyby zaniechali ogłoszenia okólnika gremialnego w sprawie religji, jaki biskup nansejski proponuje.

Petersburg 16. stycznia Radca stanu Wittmann, cenzor pism zagranicznych, został spensjonowany za to, że przepuszczał doniesienia pism niemieckich o nędzy głodowej. Nowy cenzor, Comming, otrzymał najsurowsze instrukcje w tym względzie.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś

O godzinie 1/24. po południu:

WIELKI MOGOŁ

operetka w 3. aktach, a w 4. odsłonach Ed. Audrana. — słowa Chivot'a i Duru — tłumaczenie A. Kitschmana.

O godzinie 7-mej wieczór:
Po raz trzeci:

STO DJABŁÓW

komedja w 4-ch aktach Franciszka Domnika.

OSOBY:

Hrabina Zofia Leśniowolska	Pankiewiczówna
Kasztelonowa Dembińska	Sznage
Podstolina Jazłowiecka	Urbanowiczówna
Stanisław Zasławski	Trapszo
Marja, jego siostra	Kwiecińska
Józef Węgrzycki szambelan	Woleński
Stefan Bielecki, oficer gwardji	Zawadzki
Antoni Sieniawko, cześnik	Feldman
Graf Stefan von Rosenberg	Hierowski
Stolnikowa	Michlewiczowa
Podkomorzyna Warszycka	Piaseeka
Janina, panna respektowa	Gostyńska
Hrabia Leśniowolski	Walewski
Zygmunt Milecki	Hryniewicz
Książę Kazimierz	Milewski
Machał, cygan	Stróżewski
Hieronim, kościelny	Dębicki
Wincenty, organista	Piasecki
Pierwszy djabeł	Żółtowski
2-gi „	Kratowski
3-ci „	Jasiński
4-ty „	Gamski
Lokaj	Senowski

Damy, panowie, mnichy, żołnierze, maski, djabły, służba.

Jutro: **„Oj mężczyźni, mężczyźni"**, krotochwila w 4. aktach Zalewskiego.
Pierwszy występ p. GUSTAWA FISZERA, po dłuższej wycieczce artystycznej tegoż.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — oprócz **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Łyczaków 86.

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław, Lwów, restante 33

50 sukień balowych poszukuje **ubrania frakowe, kostiumy, futra podróżne wypożycza** Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Meyera do sprzedania.

Nafte Krajowa gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Kurs nowy konwersacji niemieckiej i francuskiej zaczyna się w lutym. Znaczne postępy uczennic i uczniów są dowodem starannego kierunku, opartego na wieloletniej praktyce tego rodzaju nauki, która ułatwia trudności w mowie co jest głównem zadaniem instytutu. Osobom, które potrzebują nauki książkowo-gramatycznej, udziela się lekcyj podług najłatwiejszej metody. Ul. Sobieskiego l. 4., I. piętro, 5. 42

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancją, za uczciwe prowadzenie interesu. Releguje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

MAGAZYN do najęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z nyżą i kuchnią. Piekarska 21. zaraz do wynajęcia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

34-krotnie premiowana
Parowa fabryka pierników i sucharków
L. CZYŃSKIEGO
1070 **w Jarosławiu.** 1—3

Poleca Biszkopty Bibi (hygieniczne) dla dzieci, odznaczone medalem na wystawie Krakowskiej przyrodniczo lekarskiej. Sucharki w rozmaitych gatunkach. Pyszne herbatniki funt 1 zł. Karmelki nadziewane funt 50 ct. Obarzanki z pół słodkiego ciasta 25 sztuk 10 ct. (do herbat). Biszkopty, Stracelki Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach: Lwów, Halicka. Krakowie. Przemyślu. Wiedniu. Pradze. Panom kupcom odsprzedającym stosowny rabat daje fabryka jako też filje.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy!

„Kartofle Herta"

sprowadzone wprost z Pomorza, najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobii, jako też smaku i wysokiej wydatności.

W roku 1891 wydały 120 centnarów metr. z morga przy 23% skrobii.

Cena za 100 kilo z workiem 3 zł. 50 ct loco stacja Maksymówka.

Zamówienia na mniej jak 25 centn. metr. nie mogą być uwzględnione.

Zarząd dóbr w Lubiankach
10 3 1—3 poczta Zbaraż.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—50 poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dnia 27. stycznia 1892 odbędzie się w Zadobrówce 8 klm. od Czerniowiec oddalonej, **sprzedaż koni** krwi przeważnie orjentalnej:

8 klaczy, źrebnych po ogierze pół krwi angielskiej Conqueror-Haudegen.

3 konie 4 letnie: (Gidran, El, Bedavi, Shagna).

7 sztuk 3 latek (Dahoman).

13 sztuk 2 latek (Gidran).

Ogier 5 letni, pół-krwi Conqueror-Haudegen.

2 ogiery 2 letnie po Gidranie.

Wierzchowiec 6 letni ujeżdżony 10 miary.

Zjazd we dworze około 11. godziny.

Zarząd Dóbr w Zadobrówce
1078 poczta Sadagóra. 1—5

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1—46 **we Lwowie** 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.



Węgierskie Agricola
Jeneralna reprezentacja fabryki maszyn dla król. kolei państwowych **poszukuje dzielnego agenta do sprzedaży** młocarni parowych, jakoteż innych maszyn rolniczych, które na wszystkich wystawach zyskały najwyższe odznaczenia; uznana najlepsza marka. Prowizja wysoka stosownie do umowy.

Oferty adresować: „Ungarische Agricola", Wien, III., Hauptstrasse nr. 84

Najnowsze i najgustowniejsze
ORDERY,
TURY kotylionowe
i Porządki tańców
poleca 1048 1—3
Seyfarth & Dydyński
we Lwowie
przy placu Marjackim
100 sztuk orderów sort. od zł. 5 do 20.

Każdy kaszel

jako też wszelkie kataralne cierpienie krtani, tchawicy, płuc, dalej **cierpienia oddechowe, ściśnienie piersi, astmę, zaflegmienie, kaszel nerwowy i koklusz, łaskotanie w gardle** początki **tuberkulozy** usuwają się najprędzej i najlepiej przez znany od lat wielu i sporządzany na podstawie lekarskich przepisów środek: **Herbatę św. Jerzego** po 50 ct. pakiet i **kataralny proszek św. Jerzego** po 50 ct. pudełko wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widoczny już w pierwszych dniach. Mniej niż dwu pakietów nie rozsyła się. — Przesyłka pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia zwracać należy wprost do **apteki pod św. Jerzym w Wiedniu, V., Wimmergasse 33.** Skład w aptece pod Krzyżem, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 72.

604

Niema więcej kaszlu!
Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie
Oskara Tietzego
Bonbony cebulowe.

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko *Oskar Tietze* i *„markę cebuli,"* są bowiem **i bezwartościowe, a nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.
Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.
Składy w wielu aptekach, drogueriach i t. d. 1024 1—8

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławin: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. Grunspaun apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Trembowli: St. Lipnicki apt.





KTO chce mieć dobrze chodzący zegarek lub zegar w drodze nabycia lub naprawy, raczy się udać z zaufaniem do
JÓZEFA KOMOROWSKIEGO
1 80 jako specjalisty zegarmistrza 1—4
Lwów, ul. Akademicka l. 5,
(obok cukierni p. Wierzbickiego)
Wielki wybór zegarków i zegarów
utrzymuje na składzie.
Reperacje uskutecznia jak najstaranniej.

Pracownia sukien męzkich
Bolesława Mikulińskiego
we Lwowie, przy placu Halickim l. 12,
przyjmuje do wykonania wszelkie uniformy według ostatniego rozporządzenia dla pp. Urzędników kolejowych na rachunek kasy uniformowej c. k. Dyrekcji kolei państwowej, jako też i cywilne suknie podług najnowszych żurnalów **po bardzo przystępnych warunkach.** 1054 1—1

OGŁOSZENIE.

Ruchomości, należące do masy konkursowej cukiernia p. Macieja Kosteckiego — a mianowicie: wina, wódki, likiery, meble, naczynia i t. d. sprzedane będą w drodze publicznego przetargu w dniach 21. 22. i 23 stycznia 1892 r. w godzinach między 9—12 przed południem i 4—6 po południu w lokalu przy ul. Karola Ludwika l. 3. we Lwowie. 1083

Zarządca masy.

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura
Romana Weissmanna 3
„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."
Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 6 1—?
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem nalesytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—50
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kapelusze. Czapki. 1028 b 1—?
Cylindry i Kapelusze składane.
Kalosze rosyjskie i Deszczochrony.
Koce na łóżka. Plaidy i kocyki do podróży.
polecają w ogromnym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

L. Losera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Losera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym** Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; w Brodach W. Landsberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. barber.

L. 166. 1082 1

KONKURS.

Rozpisany konkurs z dnia 3. listopada 1891 r. l. 3.591 na posadę Sekretarza Magistratu miasta Żółkwi, przedłuża się do 20 lutego 1892.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 20. lutego 1892 do prezydjum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące alegata:

a) dowody kwalifikacji, ustawą do objęcia tej posady przepisane;
b) wykazanie się z dotyczącego z trudnienia i
c) zobowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy konceptowi lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 900 zł. rocznie i ma być obsadzoną natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu — następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. z trzema pięciolecjami po 100 zł. w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi, dnia 13. stycznia 1892.

HERBATA KARAWANOWA
„RODUS"
z plantacyj Spółki kazańskiej
Główny skład dla Austro-Węgier
„RODUS" KRAKÓW,
Krupnicza 15.

Herbata „RODUS", mało u nas znana, przewyższa swoją dobrocią wszystkie dotychczas w Galicji używane herbaty, **o czem jedna próba każdego przekona.**

Ceny paczek ¼ i ½ funtowych:

	¼ funt		½ funt
Nr. 4	60 ct.	zł.	1·20
„ 5	75	„	1·50
„ 6	90	„	1·80
„ 7	1·20	„	2·40
Okruchy	40	„	0·80

Zamówienia od dwóch funtów poczawszy, wysyła się *franco* do każdej stacji pocztowej.

Kosztów opakowania i ekspedycji, nie zalicza się.

Przy odbiorze 10 funtów naraz i przy sprzedaży hurtownej, odpowiedni rabat. 1043 1—?

Adres na telegramy:
„RODUS" KRAKÓW.

Wielka Pragska Loterja. **Ostatni miesiąc.**
1057 1—13 **Główna wygrana**
100.000 zł. w. a.
LOSY po 1 zł. poleca A. Ch. Werfel we Lwowie.

Znacznie zniżone ceny
KOKSU.
Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz
Koks łamany. 1040 1—6
Cena naszego
KOKSU
wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
KOKSEM
wykonujemy bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Najmniej przez 5 minut gotować się musi
Najnowszy środek smakowity i spożywczy
Kathreinera Kneippa kawa słodowa
o smaku i aromacie **prawdziwej** kawy ziarnistej.
Patent zgłoszony we wszystkich państwach, w wielu nadany.
Nie mięszać z palonym jęczmieniem, prażonym słodem lub **innemi fabrykatami podobnej nazwy.**
Do nabycia przez handle kolonialne i drogerje.

Sposób użycia: (Przedruk wzbroniony).

Miele się naszej kawy słodowej połowę dotychczasowej ilości kawy ziarnistej, gotuje we wrzącej wodzie **najmniej 5 minut** i dokłada taką samą ilość mielonej kawy ziarnistej. Należy to wszystko raz jeszcze zagotować, po dwie minut i na koniec przez maszynkę lub woreczek przepuścić.

Dla chorych lub osłabionych osób lub dzieci należy zupełnie zaniechać dawania kawy ziarnistej. W tym wypadku bierze się 2 razy tyle kawy słodowej, co w ziarnie.

Nie potrzeba cykorji, kawy figowej i t. d., gdyż nasza kawa słodowa daje i bez tego barwę ciemno brązową i może być to w smaku kawy słodowej tylko przeszkodą. 801 a 1—1

J. A. BACZEWSKI
LWÓW 1031 a 1—46
poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku
STARKE.
Na sezon 1891/2 wydzieliłem z piwnic moich do sprzedaży
starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850 butelka po zł.	1·50	6000 butelek
„ „ „ „ „	2·50	4000 „
„ „ „ „ „	3·—	2000 „

Ponieważ zamówia na tą **starkę** kuracyjną są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.